Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Kraków, Sobota 1 sierpnia Rok VII. — Nr. 175

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 4·20 — Zagranicą zł. 7·00

Redakcja Kopernika 8. — Administracja Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. P.K.O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

Duch Blaksa w teatrze Słowackiego.

II.

Omawiając sprawę strojów artystów i artystek teatralnych musimy kilka słów wypowiedzieć i pod adresem publiczności.

Powojenna psychika publiczności różni się dyjametralnie od przedwojennej. Dawniej sama gra artystów dawała nam t. zw. emocję teatralną, — spięcia psychiczne czy sytuacyjne na scenie wywoływały w nas dreszcz wzruszenia. Ta, czy owa niedokładność w dekoracji lub uchylenie od kostjumologji przechodziła mimo naszej uwagi. Ile z tych czasów istnieje anegdot o jednej parze butów, w których obaj bracia Moor grali w Zbójcach, albo o roccoco peruce, w której grał Karol Wielki. Dawniej gra artystów, pomysł i słowa autora wystarczały nam do wielkich wrażeń. A dziś? Dziś zupełnie co innego. Jeśli dyrekcja teatru nie da sztuce brylantowej oprawy w dekoracjach i nadzwyczajnych efektach świetlnych, jeśli artystka przynajmniej czterech toalet w jednej sztuce nam nie pokaże i to nie od krawcowej z Gertrudy, czy Wolskiej, ale od Hersego, czy Zmigrydera, pal sześć, choćby od Lucyny, — to sztuka pada, bo jest nudna i źle wystawiona. Dawniej słowa i sytuacje wprawiały nasze nerwy w stan wibracji, — a dziś lecimy na farbę, płótno, reflektor, no i jedwab. Smutne to ale prawdziwe, nasza psychoza teatralna po wojnie spadła, okiem oceniamy sztukę, a nie uchem. Za wygodni, za leniwi jesteśmy, by w teatrze myśleć, my chcemy tylko widzieć i dlatego my, publiczność, w dzisiejszą scenę przemocą wtłaczamy kinowe efekta.

To obniżenie się naszej teatralnej psychozy wpływa fatalnie na aktora. To pokolenie aktorskie, które było lub dziś dogasa, pracowało uczciwie, rzetelnie, żmudnie nad rolą. Duszę wkładano w opracowanie roli do najdrobniejszego szczegółu, — a dziś czy to się opłaca? Dla dzisiejszej artystki sprawa opracowania roli staje się drugorzędną, a pierwszorzędną jest sprawa krawcowej, szewca i fryzjera i... bielizny. Tak, my publiczność odzwyczajamy aktorów od sumiennej pracy nad rolą i lustrem, a każemy im myśleć o ustawicznej podwyżce płac, którą mają nam zwrócić w kostjumach i toaletach. I to moje zdanie nie jest może odosobnione, wypowiadają je wszyscy ci, którzy uczciwie i rzetelnie myślą i mówią o teatrze. Powołam się tu choćby na artykuł Ludwika Skoczylasa, któremu znawstwa teatru nikt chyba nie odmówi, — co pisał on po występach „Grand Guiniollu" w Gagateli. Zleciała się publiczność do sali przy ul. Karmelickiej, zleciały się nasze artystki, bo sądziły, że zobaczą toalety Worta, Paquin, Maasa, a spotkał je zawód, bo zamiast toalet zobaczyły wielką... grę i genialną mimikę. I z pełnem uznaniem trzeba podnieść zasługę „Bagateli", że nam pokazała „Grand Guiniolle", nauczyła nas, że we Francji psychoza teatralna nie znajudje się w stanie dekadencji, że Paryż w teatrze szuka sztuki, — w Moulin Rouge, w „Folliers Bergeres", w „Oiseau grit" szuka strojów i bielizny.

Dopóki nasza psychoza radykalnej nie ulegnie zmianie, dopóki do teatrów będziemy chodzić, jak Wiedeń na jesienny pokaz mód do Zwiebacka, nie oburzajmy się na pobory aktorów, iż walczą o horrendalne gaże. Upadek naszej psychozy teatralnej kryje jednak większe jeszcze niebezpieczeństwo, niż pobory aktorów: my nie podniesiemy polskiej sztuki scenicznej, my nie wychowamy ani Ziółkowskiego, ani Fischera, ani Modrzejewskiej, ani Solskiego, ani Tarasiewicza, wychowamy manekiny.

I nie tylko nasza psychoza teatralna wpływa ujemnie na aktora, — wpływa także i kierunek pedagogiczny, który on ma. „Kurjer Codzienny" biada, że dziś wygasł już typ aktora, któremu szklanka herbaty i sucha bułka wystarczyły jako codzienna strawa, a pracował i orał nie tylko mięśniami i mózgiem, ale sercem i wszystkimi nerwami. Gdzie dziś ten typ aktora, który w mroźny wieczór wigilijny pakował na wóz podróżny stare dekoracje, by w pierwszy dzień Świąt w innym miasteczku rozbić namioty? — pyta „Kurjer Codzienny".

Tak, niestety nie ma tych ludzi o nieograniczonem zaparciu się samych siebie, abnegatów do absurdu, a kochających każdą komórką organizmu teatr i sztukę. Ale nie ma ich dlatego, bo nie ma ich nauczycieli i wychowawców. Dawniej byli Leszczyńscy dyrektorowie i pedagodzy, którzy ze swą bracią aktorską stanowili jedną nierozerwalną organiczną całość, którzy swoją trzódkę kochali i ślepo do niej byli przywiązani. Ma rację autor artykułu „Teatry polskie na teatrze życia", że smaga dyrektorów etatystyczno-samorządowych, bo ten urząd doprowadza teatr do zupełnego upadku. Przykładów daleko szukać nie potrzeba, popatrzmy na nasze podwórko, na nieszczęsny teatr Słowackiego, brutalnie obdarty z pereł i klejnotów sztuki. Czy dziś łza nie kręci się w oku tego, który patrzy na ten rabunek teatru Słowackiego. Pozostała mu już tylko wielka tradycja. W systemie etatystyczno-samorządowym może się czasem trafić człowiek taki, jak Pawlikowski, który białą ręką pieścił ukochane mury, ale o ile częściej trafi się... p. Trzciński, twardym kułakiem będzie wypędzał sztukę. W systemie etatystyczno-samorządowym decyduje poparcie pewnej kliki ludzi w mieście rozpanoszonych, którzy decydują nie tylko o tem, kto ma być kierownikiem teatru, ale niestety więcej, bo i o tem kto ma być wychowawcą aktorów. I przy takim systemie wybór może paść nawet na p. Trzcińskiego, recytatora „Zielonego balonika" i znawcy najwyżej operetki. Ile razy o tem pisał „Goniec Krakowski", ile razy ostrzegał, upominał, prosił, by nie poniewierać tradycji, by przeciwdziałać wypędzaniu sztuki z murów, w których żyje dusza Pawlikowskiego. Długo głos nasz uderzał w próżnię, aż dopiero w ostatnich czasach nastąpiło jakieś ocknięcie się i uczciwe pisma krakowskie stają razem z nami do walki w jednych szrankach.

Późno, późno, bo dziś w tym teatrze, gdzie przeżywaliśmy tyle wielkich wrażeń, już głęboko usadowił się p. Trzciński i jego duch Blaksa całym ciężarem osiadł na scenie i widowni. Gdyby głos „Gońca Krakowskiego" był wczas wzięty pod uwagę, nie byłoby doszło do tego, że z teatru Słowackiego wyniosła się publiczność. Dziś nie trjumfujemy, że nasze proroctwa się spełniły, przeciwnie, z żalem i goryczą o tem piszemy. Bezmyślny krok oddania p. Trzcińskiemu teatru **im. Słowackiego** pociągnął za sobą oprócz zdeptania sztuki i bojkotu publiczności także i ciężkie straty finansowe. Za eksperymenty p. Trzcińskiego muszą dziś mieszkańcy Krakowa dobrze kieszenią potrząść. Deficyt teatru miejskiego do przerażających doszedł sum, które Magistrat ściągnie z nas w formie podatku samorządowego. Ale o budżetowych cyfrach napiszemy już w jednym z następnych artykułów.

Bł.

Niepotrzebne alarmy z powodu niemieckiego ataku na złotego

Warszawa. (AW.) Prasa stwierdza ogólnie, że pewien spadek złotego jaki się dał odczuć na giełdach zagranicznych i w kraju, jest wywołany akcją banków niemieckich, a w szczególności akcją Banku Rzeszy. Bank Polski nie wydaje specjalnych zarządzeń, gdyż zarząd jest zdania, że spadek złotego jest nieuzasadniony i wnet minie.

To też wczoraj giełda praska skreśliła notowanie złotego i zachowuje się wyczekująco. Zagranicą rozsiewane są pogłoski o upadku rządu Grabskiego i nowej inflacji. Wieści te rozsiewane są przedewszystkiem przez prasę niemiecką. Należy zaznaczyć, że giełdy poza Niemcami zachowują się wyczekująco.

Warszawa. (AW.) W sprawie alarmujących wiadomości z Berlina o nagłym spadku złotego polskiego na giełdzie tamtejszej, otrzymujemy ze źródeł miarodajnych następujące informacje:

Spadek złotego polskiego na giełdzie w Berlinie jest oczywiście tylko manewrem niemieckim sztucznie wywołanym dla celów politycznych. Berlińska gra na zniżkę złotego wcale nie jest dla nas groźna i szybko się skończy kompletnem fiaskiem tych, którzy tę grę zaaranżowali. Gra ta nie może trwać długo choćby dlatego, że Niemcy posiadają bardzo mało polskich pieniędzy.

Bank Polski traktuje ten wrogi Polsce manewr z zupełnym spokojem i nie widzi potrzeby stosowania wyjątkowych środków obronnych. U nas kurs dolara pozostał normalnym. W Zurychu refleks agitacji berlińskiej wyraził się spadkiem o 1 i pół franka na 100 złotych, podczas gdy w Berlinie spadek wynosił przeszło 10 punktów. Gra rozpoczęła się od agitacji w Gdańsku i ma związek z datą 1 sierpnia, kiedy Banki amerykańskie mają zagwarantować resztę pożyczki amerykańskiej dla Polski w sumie 15 miljonów dolarów.

Niemcy chcą nam utrudnić dokończenie naszej transakcji pożyczkowej i dlatego właśnie gra na zniżkę złotego odbywa się bezpośrednio przed 1. sierpnia. W żadnym razie niema powodu do obawy o naszą walutę, której nic z nikąd nie zagraża, a świetny urodzaj w Polsce przyczynić się może jedynie do jej wzmocnienia, nie zaś do osłabienia.

PRAGA POZNAŁA SIĘ NA BERLIŃSKICH MACHINACJACH.

Praga. (PAT.) 30 bm. Wczoraj ujawnił się na tutejszej giełdzie bardzo silny spadek złotego polskiego, który z 630 kor. za 100 zł. spadł na 570 kor. Gdy mimo to nie dokonywano zakupów, giełda skreśliła notowania złotego, ze względu na jednoczesny spadek złotego na innych giełdach zagranicznych, a zwłaszcza berlińskiej.

Prasa czeska dopatruje się w tem manewru berlińskiego. To samo przypuszczenie wypowiada „Prager Tagblatt", który widzi przyczynę spadku złotego w niemiecko-polskiej wojnie celnej.

Warszawa. (AW). W sferach bankowych twierdzą, że atak na złotego będzie miał ten skutek, iż da Bankowi Polskiemu możność wykupienia złotego za granicą po niższej cenie.

Warszawa. (AW). Ministerstwo Skarbu komunikuje, że sytuacja walutowa nie przedstawia żadnych obaw. Rozpoczęta zagranicą dywersja przeciwko złotemu zostanie w najbliższym czasie sparaliżowaną.

Zabezpieczenia kruszcowe wynoszą 48 proc., przy ustawowym 30 proc., zakończenie okresu importu artykułów żywnościowych, wskutek zeszłorocznego nieurodzaju, rozpoczęcie transakcji nowem zbożem, zamknięcie bez deficytu półrocza budżetowego, ograniczenie obiegu biletów bankowych dla utrzymania zabezpieczenia, przy niepowiększonem obiegu monety zdawkowej, wszystko to daje gwarancje utrzymania kursu złotego.

Warszawa. (AW). Dzisiaj kurs złotego podskoczył w Berlinie blisko o tyle punktów, o ile wczoraj spadł, to jest 10 punktów. — We Wiedniu z powodu wczorajszej zniżki a dzisiejszej zwyżki spekulanci ponieśli wielkie straty. — Zurychu po chwilowych wahaniach kurs złotego wrócił prawie do normy. — To samo stało się w Londynie.

Warszawa. (AW). Dzienniki stwierdzają, że atak na złotego odniósł tylko chwilowy sukces, a w rezultacie zupełnie nie udał się. Atak ten jest poparty wrogiem nastrojem w Niemczech, z czego Polacy powinni wyciągnąć konsekwencje.

„Gazeta Warszawska" pisze, że musimy tę walkę przyjąć i przeprowadzić ją zwycięsko. To samo piszą inne dzienniki. We Francji poznano się zaraz na ordynarnym manewrze i jeszcze wczoraj przepowiadano mu niepowodzenie.

KŁAMSTWA NIEMIECKIE.

Berlin. (PAT.) 30 bm. Prasa niemiecka stara się odwrócić uwagę od akcji, podjętej przeciwko złotemu polskiemu, tłómacząc spadek kursu złotego polskiego jako następstwo wewnętrznej polityki polskiej w dziedzinie skarbu.

M. in. „Germania" pisze: Zarządzenia Banku Polskiego, mające na celu stabilizację waluty nie odniosły skutku. Z powodu pewnych zarządzeń handlowych, polskie koła handlowe wykazały tendencję do gromadzenia dewiz i w ten sposób wywarły nacisk na kurs złotego i spowodowały jego zniżkę.

Awantury w parlamencie niemieckim.

Berlin. (AW.) Na wczorajszem posiedzeniu Reichstagu doszło do niezwykle burzliwych scen z okazji dyskusji nad podatkiem kościelnym. Komuniści zaprotestowali ostro przeciwko nakładaniu tego podatku, wyszydzając w ordynarny sposób praktyki religijne i kościelne. Również występowali oni bezczelnie przeciwko księżom.

Na te niesłychane obelgi podniosły się silne głosy protestu ze strony centrum i prawicy. Rozpoczęła się wrzawa, przyczem przemawiający na trybunie poseł komunistyczny zeszedł z podniesionemi pięściami ku prawicy. Z trudem udało się zażegnać ogólną bójkę.

Przewodniczący zmuszony był dwa razy przerywać posiedzenie i wykluczyć z posiedzenia posłów komunistycznych. Pod koniec posiedzenia przeszedł wniosek stronnictw rządowych uchwalający podatek kościelny.

Szczegóły umowy francusko-hiszpańskiej.

Paryż. (AW.) O wspólnej akcji wojskowej Francji i Hiszpanji przynoszą następujące szczegóły dzienniki tutejsze: Umowa pozwala oddziałom francuskim na wkroczenie do strefy hiszpańskiej. Samoloty obu państw będą mogły przelatywać ponad strefami zarówno Francji jak Hiszpanji. Hiszpanie zobowiązali się do wykonania ofenzywy w pewnych punktach frontu i do wysadzenia na ląd nowych sił.

Paryż. (AW.) Dzienniki donoszą, że Abd el Krim koncentruje większe siły na wzgórzach za rzeką Ouergha, pragnąc stoczyć wielką bitwę jeszcze przed nadejściem większych posiłków francuskich. W środku frontu Kabylowie napadli na obóz francuski i podpalili namioty. Następnie jednak przepędzeni silnym ogniem uciekli w popłochu.

Gwałty strajkujących w Anglji.

Londyn. (PAT.) 29 bm. Z hrabstwa Cammianthiershire w Walji donoszą o gwałtach, jakich się dopuścił tłum strajkujący w jednej z tamtejszych kopalń. Demonstranci opanowali mianowicie kopalnie i korzystając ze swojej krótkotrwałej władzy poczynili w niej spustoszenie przez zapalenie lontów i ładunków dynamitowych. Do zagrożonych miejscowości wysłano wzmocnione oddziały policji.

Walka o czas pracy na Górn. Sląsku.

Katowice. (AW.) Pertraktacje o czas pracy, które toczyły się na podstawie umowy z dnia 8 stycznia 1925 r. nie doprowadziły do porozumienia. Z tego powodu miały organizacje pracodawców i pracobiorców wyznaczyć wspólnego arbitra, jednak nie mogły się zgodzić na jego osobę, wobec czego stosownie do umowy arbitra miał wyznaczyć rząd. Rząd odmówił jednak interwencji żądając, by organizacje robotnicze postawiły również wniosek o zamianowanie arbitra. Toczyły się więc nieoficjalne pertraktacje za pośrednictwem zastępców rządu. Organizacje robotnicze sprzeciwiły się jednak podjęciu ponownych pertraktacyj celem uzgodnienia spornych kwestyj. Pracodawcy widząc w tej odmowie zapowiedź walki zwrócili się do rządu o interwencję w depeszy: „Organizacje robotnicze odrzuciły ponownie zaproponowane im pertraktacje. Ta zapowiedź walki musi wywołać najcięższe następstwa gospodarcze i społeczne. Częściowe nawet wprowadzenie 8-mio godzinnego dnia pracy uniemożliwiłoby produkcję i spowodowało zamknięcie hut. W interesie gospodarstwa społecznego, a i robotników konieczna jest interwencja rządu".

Na tropie terrorystycznego spisku komunistów w Polsce.

Lwów. (Tel. wł.) Aresztowany morderca wywiadowcy policji śp. Cechnowskiego — Botwin, wypiera się wszelkiej łączności z jakąkolwiek organizacją komunistyczną.

Władze śledcze są jednakże w posiadaniu konkretnych dowodów, że nie działał samodzielnie, a zeznania jego mają na celu jedynie chęć zatarcia śladów organizacji, do której należał i na której polecenie zamach został wykonany.

Informujemy się, że władze śledcze ustaliły, iż Botwin oraz dwaj jego towarzysze, należeli do tak zwanej „samoobrony komunistycznej". Pod tą „firmą" ukrywa się terrorystyczna organizacja komunistyczna, ta sama, do której należeli aresztowani sprawcy głośnej z przed kilku dni strzelaniny na ulicach Warszawy, a to Rutkowski i Hibner false Turowicz-Fijutkowski.

Do tej samej organizacji należeli również głośni z obecnego procesu Mykietyna: Pańczyszyn, Fidyk i Charkiw.

Na terenie Polski istnieją dwie pokrewne sobie organizacje komunistyczne:

Komunistyczna Partja Polski (K. P. P.) oraz Komunistyczna Organizacja Młodzieży (Kom-omolcy).

Na terenie Małopolski wschodniej istnieją specjalne sekcje autonomiczne tych organizacyj, a to: Komunistyczna Partja Zachodniej Ukrainy (KPZU), jako odpowiednik K. P. P., oraz Zach. ukr. org. młodz. komunistycznej (do tej właśnie należał Mykietyn).

Niezależnie od tych partyj komunistycznych istnieje owa terrorystyczna organizacja zwana „samoobroną komunistyczna".

Oficjalnie — ze względów taktycznych — partje komunistyczne wypierają się łączności z tą organizacją terrorystyczną.

Faktycznie zaś członkowie „samoobrony" rekrutują się z pośród komunistów partyjnych, a to najczęściej z pośród organizacji młodzieży komunistycznej, jako elementu najbardziej podatnego do tego rodzaju działalności.

Jeżeli Cechnowski padł z ręki członka „samoobrony komunistycznej" zajść może wypadek, zwyczajem utarty, że za kilka dni pojawią się kartki z wyrokiem śmierci wykonanym z takiego a takiego powodu, przez wyznaczonego ich członka-bohatera.

W toku dalszych dochodzeń prowadzonych przez podinsp. Piątkiewicza jako eksperta przy udziale lwowskiej policji politycznej, ujęci poczęli „sypać" swą organizację, z której ramienia działali. Pokazało się przytem, że są wśród nich łącznicy dla organizacji prowincjonalnych.

Nie ulega dzisiaj żadnej wątpliwości, że wczorajszy mord jest jednym z epizodów zapowiedzianych przez terorystów komunistycznych krwawych represji na policji politycznej, jako aktów zemsty za rzekome prześladowania komunistów ze strony policji politycznej.

Mianowicie po „krwawym piątku" warszawskim terroryści komunistyczni rozrzucili ulotki, w których oświadczają, że strzelanina Hibnera i towarzyszy jest tych represji inauguracją.

Mord lwowski jest zatem drugim z kolei tych terorystów epizodem. Dodać należy, że również na głowę podinsp. Piątkiewicza nałożona jest ze strony Sowietów nagroda 100.000 czerwońców. Jak z tego widać, hojni są bolszewiccy zbrodniarze w obietnicach nagród, gdy chodzi o zapłatę zbrodni i mają pewność, że łakomy na nagrodę miałby pewne trudności w jej... zlikwidowaniu i podjęciu.

W ciągu nocy, dzięki zeznaniom spólników Botwina, aresztowano kilkunastu osobników ze sfer konspiracyjno-komunistycznych.

Są wszelkie dane, że policja uzyskała nici, które pozwolą ujawnić rozległą organizację teroru komunistycznego.

Ze względu na toczące się śledztwo, nazwisk aresztowanych i zamieszanych w wczorajsze morderstwo nie podajemy.

Warszawa. (AW.) **W związku z zastrzeleniem Cechnowskiego prowadzi się we Lwowie i Warszawie energiczne śledztwo, które ustaliło, że w Warszawie istnieje centrala komunistyczna, mająca na celu wykonywanie wyroków i aktów zemsty na osobach niebezpiecznych dla komunistów, lub sprzeniewierzających się organizacji.**

I tak 17 bm. zorganizowany był zamach na Cechnowskiego w Warszawie. Wykryto, że Botwin otrzymywał znaczne przesyłki pieniężne przekazami z Warszawy. Stwierdzono również ścisłą zależność bojówki we Lwowie od centrali warszawskiej.

Sensacyjne szczegóły z życia ś. p. Cechnowskiego.

Warszawa. (Tel. wł.) Zabity we Lwowie agent warszawskiej policji politycznej, Józef Cechnowski, był postacią znaną z ostatnich procesów i faktycznie oddał tejże policji nadzwyczajne usługi.

Jakoś na początku roku 1923, na ulicę Bracką do b. kierownika policji politycznej, ówczesnego nadkomisarza Piątkiewicza, zgłosił się wysoki, szczupły, golony, o nieco zapadłych policzkach w wymudziałym palcie 32-letni brunet i oświadczył w cztery oczy, że gotują się zamachy komunistyczno-terorystyczne, na których czele stanęli dwaj oficerowie: Bagiński i Wieczorkiewicz i że jego do tej akcji wciągnięto, jednak mimo, że jest w stałym kontakcie z komunistami i jest zwolennikiem ich teorji, jako człowiek biedny, (był ślusarzem), jednak poglądów i planów terorystycznych nie podziela i wobec tego, nie chcąc, aby się daremnie przelewała niewinna krew, gotów jest pomóc policji politycznej wykryć terorystów.

P. Piątkiewicz, po szczegółowem zbadaniu Cechnowskiego, i po przekonaniu się, że człowiek ten faktycznie może wiele zdziałać, przyjął go w charakterze konfidenta.

Niebawem Cechnowski, ściśle obserwowany przez policję polityczną, rozpoczął swą pracę: jeździł do Częstochowy, nawiązał ściślejszy kontakt z Wieczorkiewiczem i Bagińskim, Maślińskim, Krasińskim i innymi terorystami-komunistami i dzięki niemu wkrótce wykryta była niemal cała ta organizacja.

Na sądzie Cechnowski był głównym świadkiem w sprawie tegoż Bagińskiego i Wieczorkiewicza, i wtedy właśnie obrona oskarżonego zarzuciła mu prowokatorstwo. Mimo, że po osądzeniu Bagińskiego i Wieczorkiewicza na karę śmierci pisma bolszewickie nazywały Cechnowskiego stale prowokatorem, gorszym od Azefa — nie czuł się on zupełnie pewnym i w policji politycznej, wciąż jeszcze żywiono obawy, czy faktycznie Cechnowski nie nosi płaszcza na dwóch ramionach, i nie wydaje sekretów państwowych komunistom, z którymi mimo wszystko stale miał kontakt.

W najkrótszym jednak czasie Cechnowski wykazał, że tak nie jest. Znając rozmaite komunistyczne zakamarki, fabryki oraz będąc wtajemniczonym we wszystkie arkana partyjne, które znał jeszcze z czasów pobytu w Sowdepji, Cechnowski prowadził z niezwykłem powodzeniem swą podziemną robotę. Wśród komunistów następowały „wsypa za wsypą". Cechnowski wówczas stał się magna persona w światku policji politycznej.

Rozbici przy jego pomocy warszawscy komuniści przysłali wkrótce po procesie Bagińskiego i Wieczorkiewicza

wyrok śmierci Cechnowskiemu i kierownikowi policji politycznej Piątkiewiczowi,

lecz obaj „skazani" nic sobie z tego nie robili, chodząc samopas, nawet i wtedy, gdy po raz drugi im przypomniano, iż wyroki będą wykonane.

Nieco później, gdy o nowych knowaniach terorystów komunistów i nowym szykującym się jakoby zamachu na Cechnowskiego, doniósł policji politycznej aresztowany redaktor „Woli Ludu", sprawca wybuchu bomby we własnym mieszkaniu na Starem Mieście, Czesław Trojanowski, Cechnowski przedsięwziął pewne środki ostrożności: przestał nocować w domu (figurował jako mieszkaniec domu Nr. 13 przy ulicy Szwedzkiej na Pradze) a spał po rozmaitych kryjówkach, zmienił nawet nazwisko (Zieliński) i zdarzało się, że z ulicy na ulicę przewożono go samochodem. Jednak, gdy potrzeba było, raptownie pokazywał się znów śmiało na ulicy i robił swoje. „Paradował" nawet w samochodzie razem z Bagińskim i Wieczorkiewiczem, gdy ich odwożono na dworzec Wileński i prowadził b. nawet ożywioną rozmowę z samym Wieczorkiewiczem aż do usadowienia go do wagonu.

Cechnowski był bodaj, że jedynym konfidentem, który miał ustalić sprawę zamachu na P. Prezydenta Rzeczypospolitej we Lwowie we wrześniu 1924 r. i przed kilku dniami wyjechał jako świadek w tej sprawie do Lwowa. Pobierał w czasie służby 200 złotych miesięcznej pensji. Po historji z Trojanowskim i aresztowaniu tegoż, gdy z widowni zeszli kierownicy ówczesnej warszawskiej policji politycznej Cechnowski poczuł się bardzo nieswojsko, stracił wątek pod nogami i gdy został zwolniony w końcu maja br. z szeregów policji politycznej krążyły wtedy wersje, że go zwolniono, iż on należał do przyjaciół i wspólników Trojanowskiego i chciał sprowokować wybuch. Takiemi pogłoskami Cechnowski czuł się mocno draśnięty w swych ambicjach i pokrzywdzonym, czego w rozmowie nie taił. Cechnowski osierocił żonę bezdzietną, bez żadnych środków do życia. Ciekawe jest, iż Cechnowska dowiedziała się o śmierci męża wczoraj dopiero nad wieczorem.

Dalsze głosy prasy o komunistycznej zbrodni.

Warszawa. (Tel. wł.) Prasa stołeczna zajmuje się w dalszym ciągu ohydnem morderstwem żydowsko-komunistycznem we Lwowie. „Gazeta Warszawska" pisze:

„Niepodobna zrozumieć wielu objawów życia współczesnego, jeśli się niema ciągle w pamięci, że roiło się w Polsce przed wojną i w czasie wojny od organizacyj bojowych, które przypisywały sobie prawo robienia wszystkiego i nie krępowały się niczem. Jeśli bliżej zanalizować wypadki lat ostatnich, związane z życiem podziemnem, to koniec końców dochodzi się zawsze do tych organizacyj przedwojennych i trzeba szukać wytłumaczenia wielu zjawisk w tej atmosferze konspiracji, w której żyliśmy wszyscy, i która różnie na ludzi działała, zależnie od ich charakteru, poziomu intelektualnego i wykształcenia.

Rzeczą organów bezpieczeństwa jest wytępić zło, bez względu na to, skąd pochodzi i jakie są jego źródła i przyczyny. Wszyscy są obowiązani w tem władzom pomagać, a dowody odwagi i poczucia obowiązku, jakie wykazali przygodni przechodnie na ulicach Warszawy, oraz agenci policji we Lwowie,

świadczą, że pomoc ta może być bardzo wydatna.

Społeczeństwu wszakże nie może wystarczyć doraźna walka ze złem i tępienie jego przejawów. Społeczeństwo musi rozumieć głębiej przyczynę zła, aby wyciągnąć naukę na przyszłość z doświadczeń przeszłości, i żeby leczyć przyczynę choroby, a nie tylko walczyć z jej przejawami. Czas uspakaja i pozwala spokojnie mówić o zagadnieniach, które dawniej były drażliwe. Dlatego to jest rzeczą potrzebną, by opinja publiczna zainteresowała się istniejącem u nas życiem podziemnem, zrozumiała jego niebezpieczeństwo i szukała dróg wyleczenia objawów chorobliwych, które wywołuje".

„Gazeta Poranna" pisze o zabójcy:

„Przychwycony na miejscu zbrodni, z cynizmem wyznał, iż „wykonał wyrok partji komunistycznej". Jest pewny bezkarności.

Wszak tylu jego towarzyszów, po dokonaniu najcięższych zbrodni przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej cynicznie drwiło z Jej wyroków, gdy wagonami sypialnymi wyjeżdżali „na wymianę" do Rosji, żegnani owacją kwiatową przez pozostających na dalszą „robotę" towarzyszów w Warszawie.

Bezkarność zbrodni komunistów rozzuchwala ich coraz bardziej.

Szkoda doprawdy, iż jakiś organ społeczny nie zajmuje się prowadzeniem dokładnej ewidencji spraw komunistycznych. Powierzchowna bowiem obserwacja nasuwa przypuszczenie, iż istnieje kolosalna dysproporcja pomiędzy wykryciem, a osądzeniem zbrodni komunistycznych. Codziennie prawie czytamy o wykryciu nowych organizacyj szpiegowsko-dywersyjno-komunistycznych. Jakże rzadko natomiast dowiadujemy się o zasądzeniu ich uczestników.

Mamy wrażenie, iż mnóstwo tych spraw nie dochodzi nawet przed kratki sądowe, zaś skazani drwią cynicznie z wyroków, licząc na potężną protekcję sąsiedniego „mocarstwa" i na miękkość serca władz naszych, które zawsze dadzą podsunąć sobie jakiegoś cennego zakładnika na wymianę za komunistycznego zbrodniarza".

„Przegląd Wieczorny" pisze:

„Nie ulega już w tej chwili wątpliwości, że zbrodniczy krwawy wstęp, podjęty w dn. 17 lipca na ulicach Warszawy był pierwszym wypadem zbrodniczej awangardy bolszewickiej komuny, która przez podłych najmitów swych postanowiła drogą morderstw dać znak swej żywotności, a zarazem wprowadzić konsternację w szeregach uświadomionych ze wstrętem odpierających a także tępiących wszelką akcję komunistyczną szerokich warstw narodu.

Idąc po linji tej wytkniętej najnowszej metody działań, awangarda dokonała wczoraj drugiego zbrodniczego występu".

Sąd chce uczynić z Muraszki pospolitego mordercę.

Warszawa. (Tel. wł.) Z Wilna powrócił adw. Szurlej, gdzie bawił w sprawie obrony, którą będzie podejmował w imieniu Muraszki, zabójcy Bagińskiego i Wieczorkiewicza. w czasie procesu w nowogródzkim Sądzie Okręgowym w dniu 28 sierpnia br.

Adw. Szurlej ustalał wraz z oskarżonym listę świadków, która w pierwotnej redakcji uległa znacznemu przetrzebieniu, sąd bowiem odrzucił prośbę Muraszki o powołanie szeregu osób, mających zapewne ustalić momenty polityczne procesu.

Z usuniętych z listy świadków nazwisk widać, że sąd dąży do wyeliminowania pierwiastku politycznego, zacieśniając w ten sposób granicę sprawy i ograniczając ją jedynie do faktu dokonanego zabójstwa.

Odrzucono takich świadków jak jen. St. Haller, arcybiskup Ropp, jen. Gruber, naczelny prokurator wojskowy, posłowie: Stroński, Kozicki, Perl, pułk. Szuiborski i inni.

Kwalifikacja czynu przestępnego z art. 453 k. k. świadczy o tem, że akt oskarżenia zarzuca Muraszce zwykłe zabójstwo, a nie popełnienie zbrodni pod wpływem wzruszenia psychicznego, która to kwalifikacja wydaje się w tym wypadku jedynie słuszną.

Zaznaczyć należy, że obrona złożyła wniosek o dołączenie do procesu wszystkich akt sprawy Bagińskiego i Wieczorkiewicza, dla wykazania jacy to ludzie padli ofiarą zamachu oskarżonego.

Katastrofa kolejowa.

Onegdaj w godzinach popołudniowych na skutek podmycia torów przez ostatnie deszcze, uległ wykolejeniu między Kartuzami i Kościerzyną pociąg osobowy Nr. 1643, prowadzący między innemi wagony bezpośredniej komunikacji Poznań—Kartuzy przez Gniezno—Nakło. Lokomotywa i dwa wagony zsunęły się na bok nasypu kolejowego, wskutek czego kilka osób zostało mniej lub bardziej ciężko rannych. Na miejsce wypadku przybyli przedstawiciele władz państwowych i kolejowych.

Szmugiel cygar.

Kattowice. 29 bm. Wczoraj policja w Lublińcu aresztowała asystenta celnego Lischkę, Niemca, który usiłował przemycić do Polski większy transport cygar. Śledztwo ujawniło, że asystent uprawiał szmugiel od dłuższego czasu. Lischka został osadzony w więzieniu.

Wiadomości telegraficzne.

MIN. MAJEROWICZ W POLSCE. Dziś po południu przybywa do Warszawy łotewski minister spraw zagranicznych Majerowicz. Ostatnio bawił Majerowicz w Pradze. Na granicę czeską wyjechał celem powitania ministra p. Wyszyński z ramienia M. S. Z. Dziś wieczorem odbędzie się przyjęcie na cześć gościa w prezydjum rady ministrów.

ZATARG W ROLNICTWIE. Wczoraj obradowała w Warszawie w dalszym ciągu komisja dla załagodzenia zatargu w rolnictwie. Komisja zbiera materjały o warunkach produkcji rolnej i wyda do 6 dni orzeczenie, które po ogłoszeniu go w Monitorze, nabierze mocy obowiązującej dla obu stron.

CZESI BADAJĄ NASZE P. K. O. Bawi w Warszawie delegacja czeska, która zaznajamia się z polskiemi urządzeniami czekowemi, a w szczególności z urządzeniami naszej P. K. O.

KOMISJA W SPRAWIE FRANCUSKIEGO DŁUGU. W skład komisji francuskiej która uda się do Waszyngtonu dla prowadzenia pertraktacyj w sprawie długu, wejdą najprawdopodobniej Franklin Bouillon i Beranger.

ZNIESIENIE WIZ PASZPORTOWYCH MIĘDZY AUSTRJĄ A NIEMCAMI. Wczoraj została podpisana w Berlinie w urzędzie dla spraw zagran. umowa w sprawie zniesienia wiz paszportowych między Niemcami a Austrją. Umowa wejdzie w życie 12 sierpnia. Do przekroczenia granicy potrzebny będzie paszport jako dowód osobisty, z fotografją, jednak bez wizy.

SPRAWA JEWELOWSKIEGO. Po kilkumiesięcznych dochodzeniach sprawa eksenatora Jewelowskiego dobiega do końca. Sprawozdanie komisji śledczej, którego treść uznał zarówno referent większości, jak też referent mniejszości obejmuje 50 stron pisma maszynowego, a protokóły zeznań świadków obliczają na 2000 stron druku. Załatwienie sprawy Jewelowskiego wpłynie na złagodzenie tarć wewnętrznych w polityce gdańskiej.

ROZGRANICZENIE PORTU GDAŃSKA. Donoszą z Genewy, że komisja Ligi Narodów, która badała w Gdańsku sprawę rozgraniczenia portu odbędzie pierwsze posiedzenie w Genewie dziś i w najbliższym czasie wyda swoje orzeczenie.

ROSJA NA TARGACH GDAŃSKICH. Zarząd Targów Gdańskich poczynił zabiegi, aby pozyskać udział Rosji w Targach. Ma być urządzona zbiorowa wystawa produkcji Rosji Sow. Dla zorganizowania tej wystawy ma powstać specjalny komitet gdańsko-rosyjski. W całej tej sprawie chodzi tylko o agitację sowiecką na terenie miasta.

KREDYTY DLA PRZEMYSŁU NIEM. Z Essen potwierdza się wiadomość, że rząd udzielił właścicielom kopalń kredytu 15 milj. marek na załagodzenie kryzysu w przemyśle węglowym. Kredytów tych udziela nie Bank Rzeszy, lecz złotowy Bank Dyskontowy (Golddiskontobank). Kredyt udzielany jest na trzymiesięczne weksle.

KWESTJA BESSARABJI. W najbliższym czasie, mianowicie w dniu 7 sierpnia zbierze się ponownie mieszana komisja rosyjsko-rumuńska dla terytorjum Bessarabji. Rokowania dotyczyć będą przedewszystkiem tych spraw, które podczas ostatniej konferencji w Tiraspolu nie zostały definitywnie załatwione w szczególności zaś sprawy repatrjacji.

SPRAWA MOSSULU NIE ZAŁATWIONA. Komisja Ligi Narodów dla spraw Mossulu ukończyła swe prace i przesłała sprawozdanie rządowi tureckiemu i angielskiemu. Komisja wydała orzeczenie, z którego zdaje się żadna ze stron nie będzie zadowolona. Rząd turecki ma zamiar podnieść liczne zarzuty przeciw orzeczeniu i żądać ponownego zbadania całej sprawy, na wypadek gdyby Liga Narodów uznała reparacje za miarodajne. Wobec tego, że pertraktacje obu zainteresowanych rządów nie dały żadnych pozytywnych rezultatów, będzie musiała Liga Narodów na jesiennej sesji wydać decyzję w tej sprawie.

NOWA „HECA DEMOKRATYCZNA" W NIEMCZECH. Dnia 11 sierpnia odbędzie się w gmachu parlamentu doroczny obchód konstytucji Rzeszy, w którym weźmie również udział prezydent Hindenburg i kanclerz Luther. Kulminacyjnym punktem, jak zawsze, będzie mowa kanclerza względnie prezydenta, co jednak nie zostanie jeszcze ustalone.

WYSOKOŚĆ KOMORNEGO W BAWARJI. Bawarja postanowiła podnieść komorne do wysokości 95 proc komornego przedwojennego. Tą drogą rząd bawarski zamierza uzyskać znaczne dochody z podatków od komornego. Obecnie komorne w Bawarji będzie najwyższe w Rzeszy Niemieckiej.

——— o :-: o ———

SYTUACJA W CHINACH ZNÓW SIĘ POGORSZYŁA.

Londyn. (AW.) Położenie w Chinach doznało ponownego pogorszenia. Parowiec angielski, który przybył do Swatau, został przyjęty nieprzyjaznymi okrzykami i strzelaniną. Chińczycy uniemożliwili pasażerom wyjść na ląd. Również donoszą o pogorszeniu się sytuacji w Fuczau. Do Honk Kongu przybyły dwa pancerniki angielskie.

JAN PIETRZYCKI.

Kolorowe wędrówki.

Wrażenia i notatki.

25)

A przecież o tę Genewę tak silnie biła fala emigracji naszej! Tylu wygnańców z kraju witały w starej, zacisznej willi Beauregard otwarte podwoje Wodzińskich — tylu ich gościł dom Ankwiczów na Corraterie, w którym codziennymi, a świetnymi gośćmi bywali Mickiewicz z Krasińskim.

Z dowodem obojętności spotkałem się tutaj nawet odnośnie do wspomnień po Słowackim. Zapewniano mnie, że tak drogi polskim wspomnieniom dom na Paquis, uświęcony narodzinami „Kordjana" i „Balladyny", nietylko już dawno został zburzony, lecz nawet miejsce, w którem się wznosił, trudnoby dziś odszukać.

Niezrażony, postanowiłem spróbować szczęścia na własną rękę.

W pierwszym liście Słowackiego z Genewy — czytamy:

„Dziś o godzinie piątej po południu przyjechałem do Genewy, wniosłem się do hotelu „pod wielkim orłem".

—Ależ oberży tej już niema — odpowie informator, u którego napróżno szukałem wskazówek.

Nie przeczę. Budynek jednak stał jeszcze do niedawna przy ulicy du Rhone. Miejsce jego zajmuje dziś dom, opatrzony liczbą 48.

W następnym już liście, opowiadającym pobyt w Genewie, donosi Słowacki, że przeprowadził się do miejscowości Paquis, leżącej po drugiej stronie jeziora, do pensjonatu pań Pattey.

„Dom, w którym mieszkam, stoi w ogrodzie, wysoki na trzy piętra, szary, z zielonemi okiennicami. W ogrodzie najwięcej jodeł i sosen, o kilkadziesiąt kroków jezioro genewskie. Adresujcie list tak: A monsieur... chez Madame Pattey, campagne de Monthoux aux Paquis pres Geneve, en Suisse. Zamiast nazwiska damy i campagne można położyć nr. 10".

Łącznie z temi szczegółami, zaznaczyć należy, że ówczesna wioska jest dzisiejszem przedmieściem Paquis. Wyrosła w tem miejscu cała sieć nowych ulic, stanęły szeregi gmachów, zniknęły dworki i ogrody. Dworek „z zielonemi okiennicami pośród jodeł i sosen", kędy Słowacki w późniejszych jeszcze latach nieraz myślą powracał, stał przy obecnej ulicy de Monthoux, tu, gdzie teraz dom nr. 34. Okalał go cienisty ogród, od ogrodowej furty wiodła aleja w stronę jeziora, na którego brzegu rozparło się dzisiaj gwarne Quai du Montblanc, tak obce sielskiej ciszy, owiewającej Paquis — za czasów Słowackiego.

Powracam do listów poety:

„Od dwóch miesięcy" — pisze z Veytaux — nie w mieście, ale na wsi zamieszkałem, nad jeziorem Leman w najpiękniejszem miejscu. Widać winnice, za winnicami jezioro, jak pół nieba, wywróconego na ziemię, za jeziorem góry Meilleries, sławne w „Heloizie" Russa — słowem trudny do opisania widok. Ludzie, którzy Neapol i Helespont widzieli, mówią, że ten im wyrówna. Wychodzę nad jezioro, siadam na przylądku, wchodzącym do wody, zamek Chillon o dwieście kroków widzę. Czytałem Byrona, patrząc z bliska na mury zamku i „Więzień Chillonu" piękniejszym mi się wydawał".

A w dalszej części listu:

„Ale okolice zamku nie są moją najulubieńszą przechadzką. Co dnia, idąc do Montreux, przechodzę około ślicznego kościółka, otoczonego kwiatami. Bluszcz wije się po szarych, gotyckich ścianach, pełno róż i jaśminu wokoło, mur kościoła dziwnie porosły błękitnemi dzwonkami, a z muru najpiękniejszy widok: oko biegnie po zaroślach i zielonej spadzistości na zwierciadło jeziora. Jak dobrze modlić się w takim kościele, jak dobrze ludziom, którzy modlą się w nim od kołyski do grobu".

Zapewne — pomyślisz, współczesny Polaku, stojąc na wytwornem wybrzeżu w Montreaux — kościółek Słowackiego już dawno rozsypał się w gruzy, a nawet miejsce, na którem się wznosił, trudnoby dziś odszukać.

Otóż nie! Zechciej poświęcić chwil kilka i przejść się górną, kamienistą, przyciężką nieco drogą w stronę wioski Glion. Kościółek stary tam stoi i mur go okala — i róże i jaśminy zakwitają — a widok stamtąd na ogromne, szafirowe jezioro, cudowny, ten sam widok, którym niegdyś zachwycały się oczy twojego poety.

Koniec.

KRONIKA.

LIPIEC
31
Piątek

Dziś 31 Ignacego, Dyon.
jutro 1 Piotra w okowach

Wschód słońca o g. 4 m.
27. Zachod o g. 7 m. 09.
Długość dnia g. 15 m. 42.
Przybyło godz. 2 m. 58.
Wschód księżyca o g. 8. m
43. r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

———o : : o———

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Zygfryd" (premjera).
Sobota: „Rigoletto".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Piątek: „Dybuk".
Sobota: „Dzień i noc" (premjera). Występy artystów lwowskich z Karolem Adwentowiczem na czele.

———ooo———

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

NOWOŚCI: „Katjusza Masłowa"; erotyczny film. Bohaterką tego obrazu jest Lya Mara.

PROMIEŃ: „Rajski ptak"; dramat z salonów i spelunek Paryża w 8 aktach. W głównej roli Glorja Swanson.

REDUTA: „Miasto rozkoszy"; najbardziej sensacyjny i erotyczny film najnowszej produkcji z hulaszczego życia Paryża w 9 aktach.

UCIECHA: Program rozmaitości: **1. „Kto chce mieć żonę musi...";** tragifarsa w 6 aktach. **2. „Strzeżcie się dziewczęta";** znakomita farsa z udziałem tresowanych zwierząt. **3. „Głowa do góry";** komedja amerykańska. **4. „Akrobata wśród samochodów";** film dokumentarny.

WANDA: Z powodu robót adaptacyjnych Kinoteatr zamknięty.

WARSZAWA: „Apasz i pensjonarka" (Wyspa łez). Tytułowe role odtwarzają: Lya de Putti i Paweł Wegener. Obraz tylko dla dorosłych.

———oo———

Zmarli.

Z Malinowskich Zofja 1-o Zarzycka 2-o Wessely, wdowa po b. pułkowniku wojsk austr., zmarła 29 lipca w 64 roku życia. Pogrzeb w sobotę 1 sierpnia o godz. 11 przedpoł. w Zakopanem.

Józef Kerner, majster kaflarski, zmarł 27 lipca w 60 roku życia. Pogrzeb odbył się 30 lipca.

ZAMIEJSCOWI:

Dr Andrzej Grodyński, prezes sądu okręgowego w Cieszynie, zmarł tamże w dniu 24 lipca br.

———o o o———

Dyżury aptek.

Piątek 31 lipca:

Apteka pod Słońcem, Rynek A-B 43. — **Apteka pod Eskulapem,** Gertrudy 1. — **Apteka pod Matką Boską,** Krowoderska 74. — **Apteka w Dębnikach,** Konopnickiej l. 1. — **Apteka pod Złotym Orłem,** Krakowska 9.

———o::o———

Rozkład pociągów osobowych

przychodzących i odchodzących ze stacji krakowskiej.

Ważny od 1 czerwca 1925

Czas	Odjazd do	Czas	Przyjazd z
2·20	**Lwowa**	**0·22**	**Lwowa**
2·50	**Krynicy**	5·30	Krynicy Przemyśla
6·35	**Lwowa**	5·40	Zakopanego
7·50	Lwowa	6·30	Tarnowa
11·05	Krynicy i Zagórza	6·43	Lwowa
11·45	Lwowa	6·50	N. Sącza
13·15	**Lwowa**	7·22	Wieliczki
15·25	Przemyśla i Lwowa	7·40	Lublina
16·25	Tarnowa	7·47	Oświęcimia
19·20	Bochni	8·15	Niepołomic
20·05	Lublina	9·46	Lwowa
20·50	Lwowa	12·20	Wieliczki
22·25	Krynicy i Stryja	12·30	Kocmyrzowa
23·20	Lwowa	13·40	Lwowa
2·35	**Zakopanego i Rabki**	15·05	Zakopanego Sącza
7·30	**Zakopanego**	15·45	Krynicy i Zagórza
8·50	N. Sącza	**16·15**	**Lwowa**
13·30	Zakopanego Sącza	17·00	Niepołomic
19·30	N. Sącza	17·25	Lwowa
23·35	Zakopanego	18·35	Tarnowa
0·30	**Warszawy**	18·45	Wieliczki
16·50	**Katowic**	20·20	N. Sącza
19·00	**Gdańska**	20·50	Przemyśla
22·20	**Poznania**	**21·00**	**Zakopanego**
0·50	**Piotrowic**	**21·48**	**Lwowa**
4·20	Piotrowic	**23·30**	**Zakopanego i Rabki**
7·12	Piotrowic	**23·47**	**Krynicy**
10·20	Żywca	**1·48**	**Piotrowic**
14·20	Piotrowic	**2·08**	**Warszawy**
17·55	Cieszyna	5·06	Łodzi i Poznania
21·15	Dziedzic	**5·58**	**Poznania**
4·10	Niepołomic	**6·15**	**Warszawy**
8·20	Wieliczki	7·20	Dziedzic
13·40	Kocmyrzowa	8·15	Warszawy
13·50	Wieliczki	8·30	Warszawy
14·10	Oświęcimia	9·15	Piotrowic
14·30	Niepołomic	**10·05**	**Gdańska**
20·20	Wieliczki	10·40	Cieszyna
8·45	Warszawy	**12·50**	**Katowic**
14·10	**Warszawy**	15·15	Piotrowic
19·30	Warszawy	16·05	Katowic
23·06	**Warszawy**	16·43	Warszawy
19·15	Warszawy Wschod	19·10	Piotrowic
21·45	Łodzi Kaliskiej	20·37	Poznania
7·00	Katowic	22·10	Katowic
10·05	Poznania	22·50	Żywca
13·30	Katowic	**23·05**	**Warszawy**
16·15	Trzebini		

Tłusty druk oznacza pociągi pospieszne.

———o::o———

Przyjechali do Krakowa.

w dniu 30 lipca:

Grand Hotel: Aemus Ebensole — Nowy Jork; Gustaw Ullmann — Boskovic: Stanisława Kilańska — Klimontów: Jan Drewnowski — Warszawa: Natan Sigal — Lwów: Szymon Lejman — Warszawa; Jan Szurort — Poznań; Marjan Wawrzkowicz — Warszawa; Dr Frydenyk Pomles — Dobra; Getzel Lustermik — Łódź: Markus Szor — Łódź: Hr. Michał Załuski — Iwonicz; Jakób Lewakowski — Izdebnik.

Hotel Saski: Moses Majblat — Warszawa; Zyg. Renglewski — Warszawa: Zofja Kamińska — Warszawa: Walentyn Cieślik — Łazisko; Wacław Rembieliński — Warszawa; Mengel Kaftay — Warszawa: Piotr Tumidajski — Gorlice: Fabian Natan — Warszawa: Zbigniew Horodyński — Zbyłniów.

———o::o———

PRZYJAZD I WYJAZD KOLONISTÓW DO PORĘBY WIELKIEJ. Serja lipcowa, młodszych kolonistów w liczbie 70 uczniów, wysłana przez „Towarzystwo Kolonji wakac. dla uczniów szkół średnich Krakowa" na letnie wywczasy do Kolonji Tow. w Porębie Wielkiej, powraca z Poręby Wielkiej do Krakowa w poniedziałek dn. 3 sierpnia, pociągiem popołudniowym o godz. 3, o czem podpisany Zarząd zawiadamia rodziców i opiekunów uczniów. Wyjazd serji sierpniowej, uczniów starszych nastąpi we środę dnia 5 sierpnia, pociągiem porannym. Wszyscy uczniowie, przeznaczeni na sierpień do Kolonji wakac. w Porębie Wielkiej, zgromadzą się we wtorek dnia 4 sierpnia o godz. 10 rano w gimn. IV przy ul. Krupniczej 2, gdzie otrzymają szczegółowe informacje. Kierownik Kolonji: Prof. Wład. Koch.

TARGI W CZECHOSŁOWACJI. Konsulat Czechosłowacki zawiadamia, iż w dniach od 23 sierpnia do 2 września br. odbędzie się w Bratisławie doroczny targ dunajski. Odwiedzający korzystają z 33 proc. zniżki na kolejach czechosłowackich, również zniesiono dla nich przymus wizowy. Informacje udziela R. C. S. w Krakowie, (tel. 2218).

W dniach 6—13 września b. r. odbędzie się **XI. Targ Praski.** Odwiedzający, jako w latach ubiegłych korzystają z 33 proc. zniżki na kolejach czechosłowackich: również zniesiona dla nich przymus wizo-

Kara za dzieciobójstwo.

Łódź. (Tel. wł.) Posterunek policyjny we wsi Będków, powiatu brzezińskiego, otrzymał w kwietniu br. poufne wiadomości, że mieszkanka tejże wsi Zofja Kulesza, będąca od dłuższego czasu w stanie odmiennym, urodziła już dziecko, którego jednak nikt nie widział.

Wydelegowany w tym celu posterunkowy przeprowadził poufne dochodzenie i na zasadzie informacji, zebranych od sąsiadek Kuleszy dowiedział się, że Zofja istotnie była w stanie odmiennym, jednak dziecko musiała gdzieś ukryć.

Wówczas posterunkowy aresztował Zofję Kuleszę i zaprowadził ją do szpitala brzezińskiego do lekarza ginekologa.

Lekarz zbadał aresztowaną i orzekł, że istotnie przed trzema dniami urodziła ona dziecko, jednak tajemnicze zniknięcie jego daje do myślenia, iż zostało na noworodku popełnione morderstwo.

W dniu wczorajszym w sądzie okręgowym w Łodzi w postępowaniu trybu uproszczonego rozpatrywana była sprawa Zofji Kuleszy, którą urząd prokuratorski oskarżył o zgładzenie dziecka ze świata.

Oskarżona Zofja Kulesza do winy zabójstwa dziecka nie przyznała się, zaprzeczając, jakoby była kiedykolwiek w stanie odmiennym.

Zbadane w charakterze świadków sąsiadki Kuleszy zeznały, że istotnie oskarżona była w ciąży. Pewnego dnia znikła, a po trzech dniach figura jej niczem już nie zdradzała, iż ma ona zostać matką.

Świadek Józefa Gabara, lat 16, zeznała, że siostra oskarżonej, gdy zbierały razem grzyby w lesie, powiedziała jej: Józia, wiesz, moja starsza siostra Zosia będzie miała syna, a ja będę już ciotką, mam lat 14, a ty masz lat 16 i nie jesteś jeszcze ciotką".

Prokurator Piotr Lewicki popiera oskarżenie w całej rozciągłości i domaga się przykładnego ukarania podsądnej z art. przewidującego zabójstwo dziecka.

Obrońca oskarżonej adwokat Klamer w przemówieniu swem dowodzi, że nie może być w niniejszej sprawie mowy o zabójstwie, gdyż zachodzi tu najwyżej spędzenie płodu.

Sędzia Kulikowski, zmieniając kwalifikację prawną, skazał Zofję Kuleszę na 4 miesiące więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Nowe napady sowieckie na polskie strażnice graniczne.

NA GRANICY WILEŃSKIEJ.

Ciągłe mowy i enuncjacje sowieckie, że zależy Sowietom na utrzymaniu jak najlepszych stosunków z Polską, a nawet fałszowanie dyplomatycznych rozmów naszych przedstawicieli z rządem sowieckim, zupełnie nie idą po linji, reklamowanej dążności Sowietów rzekomo zdążających do zachowania dobrosąsiedzkich form. Każdy niemal dzień przynosi nam niesłychane sensancje i dowody wojennej zaczepności czerwonej armji, stojącej na naszej granicy. I tak dzień wczorajszy zakończył się na granicznym odcinku ziemi wileńskiej, w powiecie Krasne strzelaniną i zbrojnym napadem regularnych wojsk sowieckich na naszą strażnicę pograniczną „Zacisze".

Napad ten był uplanowany bardzo chytrze i wszystko zmierzało do zaskoczenia podczas snu naszych żołnierzy, by ich wymordować i budynek strażnicy spalić.

Około godziny 1-szej w nocy dnia 27 b. m. posterunki KOP. zauważyły, że zbliża się do granicy naszej większy oddział sowieckich żołnierzy. Zanim jednak alarmowe znaki zostały podane, gdy od wschodniej strony strażnicy, ukryci napastnicy sowieccy otwarli gęsty ogień. Załoga strażnicy na równe wyskoczyła nogi i pobiegła odeprzeć napad.

Rozpoczęła się normalna bitwa. Tymczasem, gdy strzelanina zajęła żołnierzy KOP-u na wschodniej stronie, — od północnego odcinka w kierunku Bryki nadciągnęła druga grupa bolszewików.

Manewr ten byłby może i udatny, gdyby nie przeszkody drutu kolczastego, na które natknęła się grupa północna. Bolszewicy stojąc na naszem terytorjum, próbowali forsować druty, lecz po ostrej strzelaninie musieli się wycofać, unosząc rannych i trupy. Tylko ślady krwi świadczyły o ich napadzie, nie mówiąc o zniszczeniu, jakie dokonały pociski i kule, w ścianach strażnicy. Gdy wybite i podziurawione ściany pozostaną oczywistym dowodem rzeczowym dla parytetycznej komisji polsko-sowieckiej, która ma rozsądzić i zbadać wszystkie zajścia pograniczne.

Tymczasem oddziały sowieckie, atakujące od wschodu, również zostały wyparte zagranicę. Ciemność nocy, pomimo usiłowań z naszej strony, aby pojmać sprawców napadu ułatwiła bolszewikom możność bezkarnej ucieczki. Zawiadomione o bezczelnej napaści nasze władze brygady wileńskiej, przyjechały natychmiast na miejsce napadu i przeprowadziły śledztwo.

NA GRANICY POLESIA.

Analogiczny wypadek napadu na naszą strażnicę „Ostyszcze" w powiecie Rokitno, miał miejsce onegdaj. Oto, o godzinie 22 w nocy posterunki nasze zauważyły niesamowite ruchy i szmery w krzewach na naszej granicy. Wysłany patrol dla przetrząśnięcia zagajnika, został przywitany gęstym ogniem karabinowym. Z chwilą pierwszej sowieckiej salwy ukazały się na sowieckiej stronie dwie rakiety zielona i czerwona. — Był to widocznie sygnał do napadu innej grupy. I rzeczywiście, z miejsca znaków świetlnych zaczęły sypać się strzały karabinu maszynowego. Dzielna jednak postawa naszych żołnierzy i zimne zachowanie się w obliczu zasadzek bolszewickich uniemożliwiły sowieckiej straży pogranicznej przedostanie się na nasze terytorjum. Walka trwała kilkanaście minut. Jeśli znowu żadnych strzałów z naszej strony nie było, to jedynie przypisać należy ciemności i polowego wyszkolenia naszych żołnierzy pogranicznych. Uciekający z krzewów bolszewicy, przeklinając wojsko polskie, odgrażali się, że muszą strażnicę spalić i usmażyć nasze posterunki w własnym ogniu. Ostatecznie skończyło się tylko na strzelaninie i pogróżkach. Oba te szturmy czerwonych na nasze strażnice nie dowodzą bynajmniej pokojowości sowieckiej.

BEZCZELNE NOWE PORWANIE POLSKIEGO ŻOŁNIERZA DO SOWIETÓW.

Podana w polskiej prasie wiadomość o nowej instrukcji i sprzysiężeniu sowieckiej straży granicznej dotyczącym porywania polskich żołnierzy i oficerów, aby zebrać ich większą listę na zastaw aresztowanych w ostatnich dniach komunistów i szpiegów w Warszawie, oraz na ewentualną wymianę za Łańcuckiego, zdawała się początkowo nieprawdopodobną. Tymczasem już na drugi dzień po pojawieniu się tej wiadomości zaszedł w dniu 26 b. m. nowy wypadek niesłychanie bezczelnego porwania naszego żołnierza z K. O. P.

Wypadek ten zdarzył się na terenie służby brygady wołyńskiej około Huszczy w pogranicznej wsi Hłuboczek. Przechodzący o godz. 10 rano około slupa Nr. 1687 patrol złożony z dwóch żołnierzy K.O.P. niejakiego szer. Franciszka Kocura i Jana Żaby, zauważył leżącego po stronie sowieckiej pod słupem granicznym bolszewickiego żołnierza palącego papierosa. Żołnierz ten śmiejąc się do naszych strażników, zapraszał ich bardzo przyjaźnie „na papierosa".

Widocznie mniej dyscyplinowany i wyszkolony szer. Jan Żaba zbagatelizował służbową instrukcję zabraniającą żołnierzowi prowadzenia rozmów z posterunkami sowieckimi, a co ważniejsza, wchodzenia na pas neutralny — i zwabiony papierosem rosyjskim zbliżył się do bolszewika. Gdy ten stanął już blisko niego, wówczas sowiecki posterunek rzucił się na szer. Żabę i przeciągnął go za granicę sowiecką.

Gdy to się stało, w jednej chwili jakgdyby z pod ziemi wyrośli 4-rej sowieccy żołnierze, ukryci w zasadzce i skierowawszy 4 lufy do stojącego na granicy drugiego szer. Franciszka Kocury, zabronili ruszyć się na ratunek uprowadzonego szeregowca Żaby. Działo się to tak szybko, że zanim szer. Kocura zdołał opamiętać się, bolszewicy uciekli do swej strażnicy wraz z nieostrożnym i nieszczęśliwym naszym żołnierzem. O całym zajściu naoczny świadek szer. Kocura zameldował swej władzy. Natychmiast podjęte zostały kroki urzędowe w celu odzyskania porwanego żołnierza.

Z przebiegu całego zajścia widać, że zasadzka była z góry uplanowana, i że bolszewicy przystąpili metodycznie do wykonania instrukcji i sprzysiężenia łapania naszej straży pogranicznej.

wy. Bliższe informacje udziela Polska udziałowa agencja celna, Kraków, Librowszczyzna 7, tel. 3537, lub konsulat tutejszy (tel. 2218).

PAŃSTWOWĄ SZKOŁĘ PRZEMYSŁOWĄ W KRAKOWIE ukończyło obecnie 112 uczniów, a mianowicie: egzamin dojrzałości złożyli: 1) **w Szkole budowniczych (18):** Baranowski, Bryła, Gołąb, Gruszczyński, Kaliński, Komornicki, Kruh, Krzynkowski, Massalski, Mawricz, Moniczewski, Mucha, Rutkowski, Sołtykowski, Stiel, Wąs, Węglowski i Zgut; 2) **na Wydziale mechanicznym (48):** Bartman, Cebula, Cenulak, Czerwiński, Drozdowski, Druszkiewicz, Dworski, Fallek, Giebułtowicz, Heinrich, Hoffman, Kopczyński, Kruczkowski, Krupa, Kuc, Leśniowski, Lewandowski, Madej, Maraszewski, Mayer, Merski, Mokrosz, Nitecki, Olędzki, Olszewski, Ostrowski, Pfleger, Piekorek, Porabik, Pytlik, Rosenberger, Sadleja, Schmit, Schmindling, Senisson, Słomka, Słupski, Smoliński, Sobolewski, Stephan, Stock, Trzaska, Ważny, Wąs, Więcek, Wilk, Wojnowski i Zaborowski; 3) **na Wydziale chemicznym (17):** Ciężkowski, Dunaj, Gibgot, Karbownicki, Kawka, Kienówna, Krzton, Michalski, Mischke, Nowakowska, Perlbergerówna, Nowosielska, Srokowska, Starosolski, Walkiewicz, Zającówna i Żelechowski; 4) **Szkołę mierniczą** ze stopniem mierniczego ukończyli (13): Bilewicz, Brzechffa, Elsik, Henzel, Hubczenko, Krzemień, Kunowski, Lech, Michnowski, Siemieński, Sobol, Terkalski i Zając; 5) absolutorjum ukończenia **Szkoły mistrzów maszynowych** otrzymali (16): Bartman, Grażyński, Hajduk, Hobler, Klisiewicz, Kmieć, Koryzma, Kuroś, Marbach, Należny, Nawrot, Neulinger, Nosal, Nowosielski, Sauerbrun i Wolanin.

STACJE BENZYNOWE NA ULICACH KRAKOWA. Wzorem innych miast polskich, zostały uruchomione w Krakowie dwie uliczne stacje benzynowe: koło głównej poczty i u wylotu ulicy św. Anny i Podwala. Stacje te, zapewniając szybką obsługę klijenta przy absolutnem bezpieczeństwie od wybuchu benzyny, pozwalają odbiorcy kontrolować miarę wydawanego produktu, oraz jego gatunek. Każda stacja składa się z hermetycznego podziemnego zbiornika, wykonanego z mocnej blachy żelaznej, umieszczonego pod chłodnią na głębokości 1.2 metra, oraz pompy, zmontowanej w kolumnie, połączonej hermetycznym rurociągiem ze zbiornikiem. — Zapomocą pompki benzyna przelewa się do szklanego miernika z podziałkami, cechowanego przez główny urząd miar. Z miernika benzyna zapomocą węża nalewa się bezpośrednio do benzynowego baku, podjeżdżającego samochodu. Cała ta manipulacja trwa zaledwie kilka minut.

WIELKA ZABAWA OGRODOWA. W niedzielę dn. 2 sierpnia urządza Towarzystwo wzajemnej pomocy niższych funkcjonarjuszów miejskich w Parku Krakowskim wielką zabawę ogrodową z różnemi niespodziankami. Początek o godzinie 3 popołudniu. Przygrywać będą dwie orkiestry wojskowe. Czysty dochód na budowę własnego domu Towarzystwa.

POŻAR W ŁAGIEWNIKACH POD KRAKOWEM. Ubiegłej nocy we dworze w Łagiewnikach spaliły się zabudowania stajenne z nagromadzonem sianem. Ogień był niezwykle niebezpieczny i zagrażał budynkom sąsiednim. Dzięki jednak energicznej akcji straży pożarnej krakowskiej i podgórskiej, udało się pożar zlokalizować. Akcją, która trwała całą noc, kierował naczelnik straży, Obidowicz. Szkody znaczne. Przyczyna pożaru niesprawdzona.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Wczoraj o godzinie 5.30 popołudniu na ulicy Szewskiej targnęła się na swe życie Stan. S., kobieta lekkich obyczajów, która w zamiarze samobójczym zażyła większą ilość jodyny. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza.

NIEOSTROŻNOŚĆ ROBOTNIKÓW. Wczoraj około godziny 3 popołudniu omal że nie zdarzył się na ulicy Garbarskiej tragiczny wypadek. Oto z dachu kamienicy l. 5 spadła na chodnik bryła zlepionych cegieł, które o mały włos nie roztrzaskała głów stojących u stóp kamienicy dziewcząt. — Jak się okazało, cegły spadły wskutek nieostrożności znajdujących się na dachu wymienionej kamienicy robotników.

TARGNIĘCIE SIĘ NA POSTERUNKOWEGO. Wczoraj w godzinach porannych aresztowano i odprowadzono „pod telegraf" niejakiego Wolfa Jakubowicza lat 24 i Abrahama Timberga, zamieszkałych przy ulicy św. Józefa 6, którzy podczas legitymowania ich przez posterunkowego w okolicy III-go mostu targnęli się gwałtownie na jego życie.

WYSKOCZYŁ Z POCIĄGU. Wczoraj w godzinach przedpołudniowych wyskoczył z pociągu koło Płaszowa w chęci wcześniejszego dostania się do celu podróży Antoni Bielenko, starszy żołnierz 3 pulku strzelców konnych, stacjonowanego w Niepołomicach i poniósł poważne obrażenia na całem ciele. Patrol policyjny odwiózł ofiarę własnej lekkomyślności w stanie ciężkim do wojskowego szpitala w Krakowie.

MŁODY ZŁODZIEJASZEK. Aresztowano wczoraj niejakiego Tadeusza Ziembińskiego, liczącego lat 15 zamieszkałego przy placu Marjackim 3, za kradzież 30 złotych z kieszeni Stan. Wójcika, zamieszkałego przy ulicy Twardowskiego 57.

ZAGRANICZNE ESKADRY LOTNICZE W POLSCE. Ostatni brawurowy lot naszych dzielnych eskadr powietrznych, które w dniu wczorajszym — jak donosiliśmy — stanęły na ziemi polskiej — przyczynił się do nawiązania ściślejszego kontaktu naszych lotników z zagranicznymi ich kolegami. Jak się dowiadujemy na dzień 15 sierpnia, w którym to dniu obchodzić będzie cała Polska rocznicę zwycięskiej bitwy pod Warszawą, zlecą do stolicy eskadry szeregu państw zaprzyjaźnionych z Polską, w szczególności eskadry francuska, angielska, włoska, hiszpańska i portugalska. — Część eskadr zatrzyma się w drodze w Krakowie i gościć tu będzie na lotnisku w Rakowicach.

ROZMOWY TELEFONICZNE KRAKÓW—BUDAPESZT. Od 1 sierpnia br. zaprowadza się komunikację telefoniczną między Krakowem a Budapesztem. Opłata za jednostkę rozmowy zwykłej 4 fr. 30 ct.

GODŁO RZECZYPOSPOLITEJ NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM. Na frontonie gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium Novum) umieszczono odlanego w gipsie orła polskiego, wielkich rozmiarów, który zajął puste dotychczas miejsce, pozostałe po usunięciu w początkach roku 1919 orła austrjackiego.

KLĘSKA JAGLICY W POZNAŃSKIEM. Według ostatnio ogłoszonego w „Monitorze Polskim" urzędowego wykazu zasłabnięć na choroby zakaźne w Państwie Polskiem zanotowano w ostatnim tygodniu nowych 77 przypadków jaglicy (trachoma), z tego w ziemi wileńskiej 18, zaś województwie poznańskiem 32. Wzmożona akcja zwalczania jaglicy jest niezbędna przedewszystkiem na terenie tego województwa.

PRAGA—KRAKÓW. Przyjazd drużyny czeskiej nastąpi z piątku na sobotę o godz. 1.30. Jak nam wiadomo K. Z. O. P. N. chcąc się bodaj w małej mierze odwzajemnić Czechom za gościnne przyjęcie, jakiego doznała polska reprezentacja w drodze do Pragi, gdzie niemal na każdej stacji czeskiej przedstawiciele klubów i władz sportowych oraz komunalnych witali naszych sportowców kwiatami i pięknemi przemowami — wysyła do Piotrowic swoich delegatów, celem przywitania ich na ziemi polskiej, jako też postanowił zaapelować do krakowskiej publiczności znanej ze swej gościnności, by wzięła udział w przywitaniu Czechów na dworcu. Przyznanie przywiązują wielkie znaczenie do nawiązanych z Polską przyjacielskich stosunków sportowych, o czem najlepiej świadczy fakt, że przed zawodami Kraków—Budapeszt przesłał Związek czeski K. Z. O. P. N.-owi życzenia pomyślnego wyniku, czego niestety nie uczynił żaden Związek Okręgowy w Polsce. Jakkolwiek z przegraną Krakowa należy się liczyć, niemniej jesteśmy przekonani, że publiczność nasza zgotuje gościom zarówno na dworcu, jak i na boisku owację.

(Krakowski Związek Piłki Nożnej komunikuje nam, że przedsprzedaż biletów na sobotnie zawody Praga—Kraków odbywać się będzie tylko do soboty godz. 12 w południe u firm: Statter, Bałabusiński, Kopeć, Leserkiewicz, Parafiński, Wurm i Herzog. — Z uwagi na uniknięcie przewidzianego tłoku przy kasie byłoby wskazanem zaopatrzyć się wcześniej w bilety wstępu.

—o:o—

PRZED POGRZEBEM BRYANA.

Waszyngton. (PAT.) 29 bm. „United Press". Prezydent Coolidge zarządził, by dzień pogrzebu Bryana uznany został za żałobny dzień narodowy. W kościele prezbiterjańskim odbędzie się skromne nabożeństwo, poczem nastąpi wyprowadzenie i pochowanie zwłok Bryana na cmentarzu wojskowym w Arlington (Waszyngton). Wybór miejsca odpowiada życzeniu Bryana, który oświadczył, że Arlington jest najpiękniejszem miejscem na świecie i że pragnie tam spocząć, gdyż stamtąd będzie mógł zawsze spoglądać na Waszyngton. Pamiętniki Bryana, nad którymi pracował kilka lat są już gotowe do druku.

Przed rozstrzygnięciem przesilenia w Gdańsku.

Gdańsk. (AW.) Sytuacja polityczna w Gdańsku do tej pory się nie wyjaśniła. „Gazeta Gdańska" pisząc o oświadczeniach stronnictw w związku z przesileniem rządowem wyraża pogląd, że chodzi tu jedynie o zmianę metody i przypuszcza, że czasu na rzeczywistą a nietylko formalną zmianę kursu w polityce gdańskiej jeszcze nie nadszedł.

Gdańsk. (AW.) „Danziger Allgemeine Ztg." zwalczając w dalszym ciągu ewentualny udział socjalistów w przyszłym rządzie gdańskim, pisze że socjaliści w Polsce pójdą na rękę z Polakami, a to według tego pisma grozi Gdańskowi katastrofą.

Dziennik obawy przed socjalistami i Polakami streszcza w zdaniu, że Gdańsk stoi w przededniu rządów „Spółki Loop-Kubacz". Na jutrzejszem posiedzeniu sejmu spodziewane jest rozstrzygnięcie przesilenia rządowego.

Uwiedziony narzeczony.

(zo) Nieraz już zdarzało się, że młodzi ludzie porywali panny, z któremi chcieli się żenić, gdy natrafili na opór rodziny. Wypadek wykradzenia narzeczonego przez pannę, który zdarzył się niedawno w Bolonji, jest chyba jedynym w swej niezwykłości.

Przed rokiem niespełna urzędnik bankowy Arnoldo Curto zaręczył się z panną Rozalją Cotromano. Ślub miał się odbyć wkrótce, odłożono go jednak z powodu żałoby w rodzinie. Nowy termin naznaczono na czerwiec br.

Narzeczona zauważyła jednak od pewnego czasu, radykalną zmianę w usposobieniu swego narzeczonego. Zapytany przez nią, przyznał się otwarcie, iż przestał ją kochać i żenić się niechce. Głęboko dotknięta panna zachowała jednak zimną krew i nie dała poznać po sobie, jak ją to oświadczenie obeszło. Zaproponowała mu jedynie, aby przed ostatecznem rozstaniem się odbyli wspólną przejażdżkę samochodem. Młody człowiek nie mógł jej odmówić takiej drobnostki, nazajutrz więc panna, jej były narzeczony, matka, brat i dwaj kuzyni pojechali razem do Codigoro, gdzie mieszkał drugi brat Rozalji.

Jakież było jednak zdziwienie pana Arnolda Curto, gdy obaj niedoszli szwagrowie oświadczyli mu, iż jest ich więźniem i tak długo nie odzyska wolności, póki nie przyrzeknie, iż się z panną ożeni. Młody człowiek był jednak niewzruszony. Wolał więzienie, niż małżeństwo.

Gdy urzędnik przez kilka dni nie wracał do domu, matka jego zaczęła czynić poszukiwania przez policję. Odszukano go wkrótce w domu brata panny Rozalji Cotromano i oswobodzono z więzienia, rodzinę zaś pociągnięto do sądowej odpowiedzialności.

Wyścig okrucieństwa w Chinach.

Paryż. (Tel. wł.) Przy ustalaniu wysokości kary na groźnego bandytę Korniłowa, zdobyła się policja chińska na prawdziwy rekord okrucieństwa i uciekła się do pomocy swych najbardziej wyrafinowanych metod.

Zdawaćby się mogło, że słowo „śmierć" nie wymaga dalszych objaśnień, a kara śmierci czy to przez ścięcie, powieszenie lub rozstrzelanie jest ostatecznie karą jednakową.

Faktycznie w Europie kara śmierci i jej wykonanie, to jest sama egzekucja trwa drobny ułamek minuty, ale w Chinach dzieje się to zupełnie inaczej.

Dla okrutnego i bezlitosnego bandyty Korniłowa Chińczycy wymyślili taki rodzaj śmierci, że najbardziej nawet twardemu człowiekowi krew ścina się w żyłach na wspomnienie.

Korniłow był przez dłuższy czas postrachem całych Chin, szczególniej okolic Charbina, gdzie bezkarnie grasował, mordując, paląc i rabując wszystkich. Wszelkie wysiłki policji, w celu schwytania tego niebezpiecznego opryszka spełzały na niczem, wobec szalonej odwagi i przebiegłości Korniłowa.

O niesłychanem okrucieństwie tego mordercy świadczy najlepiej poniżej przytoczony fakt:

Pewnego razu był Korniłow otoczony przez przeważające siły. Była to obława, wysłana, w celu ostatecznego schwytania i ukarania przestępcy. Pomimo nierównych sił udało się bandycie ranić 2-ch czy 3-ch ścigających go policjantów i uciec. Podczas ucieczki został poważnie raniony, lecz miał jeszcze tyle sił, że dowlókł się do jakiejś chaty, gdzie zażądał pomocy. Przestraszony wieśniak, ukrył go w stodole, opatrzył mu rany i wraz z żoną swą pielęgnował go przez trzy tygodnie.

Gdy wreszcie bandyta czuł się na tyle dobrze, że mógł już opuścić swych dobroczyńców, wymordował na pożegnanie całą ich rodzinę, złożoną z ojca, matki i dwojga nieletnich dzieci, bojąc się by go nie wydali, a przecież nie pomyślał o tem, że gdyby to chcieli uczynić, mogliby wtedy, gdy leżał bezsilny w ranach.

Rodzony brat bandyty był kasjerem pewnego banku w Charbinie i zwykle, co noc zabierał do domu większe sumy. Dowiedziawszy się pewnego dnia o tem, złożył mu Korniłow wizytę, prosząc o zapomogę. Gdy brat oburzony jego postępowaniem, odmówił mu, schwycił bandyta leżący na stole młotek i zadał nim cios w głowę bratu i żonie, kładąc ich trupem na miejscu.

Wreszcie udało się policji schwytać tego niebezpiecznego opryszka i związanego sprowadzić pod silną eskortą do sądu. Podczas rozprawy udało się bandycie, pomimo związanych rąk przewrócić dwóch policjantów i uciec.

Znowu trwał bezskuteczny pościg, aż pewnego dnia ktoś doniósł policji, że Korniłow ze swą bandą bawić będzie w jednej z podejrzanych spelunek Charbina. Natychmiast wysłano na miejsce cały oddział policji, której po ciężkiej walce udało się opryszka schwytać żywcem.

Sąd nie długo wahał się z wyborem kary i Korniłow został jednogłośnie skazany na powolne powieszenie. Egzekucja odbyła się w ten sposób, że gdy bandyta tracił przytomność, przecinano sznur i cucono go, by w chwilę potem znów założyć mu pętlę na szyję.

W ten sposób powtarzało się to trzydzieści razy, aż wreszcie postanowiono położyć temu kres i za trzydziestym pierwszym, postrach Chin zawisł na dobre.

Skupiać a nie rozpraszać emigrację.

Wielka i doniosła to sprawa. Stosunki gospodarcze ułożyły się, niestety, tak w Państwie Polskiem. iż jeszcze przez czas długi liczyć się należy z naturalnym, w danych okolicznościach, ruchem ludności polskiej ku znalezieniu pracy i zarobku po za obrębem Ojczyzny. Marzenie o tem, że Polska Niepodległa zdoła już w pierwszym okresie po Odrodzeniu zatrudnić i wyżywić należycie wszystkich swych obywateli i ich, na szczęście, w szybkim stopniu wzrastającą liczbę, nie ziściło się jeszcze. Jak dawniej, za czasów zaborczych, tak i obecnie poważny odsetek ludności szukać musi chleba na obczyźnie, bądź w krajach europejskich, bądź za morzem. A odsetek to niemały. Według nader niekompletnej statystyki urzędowej, podanej przez red. Stefana Dziewulskiego w broszurze p. t. „Kwestja emigracji", wyemigrowało z Polski w latach 1921—1923. pomimo wielkich trudności i ograniczeń wychodźczych. zgórą 295.000 obywateli polskich. Do tej jednak liczby dodać należy jeszcze conajmniej około 100.000 emigrantów niezarejestrowanych, głównie do Niemiec, dokąd tak dawniej żywa emigracja sezonowa, aczkolwiek teraz urzędowo wzbroniona, bynajmniej nie zamarła. Faktem jest w każdym razie, iż po Włoszech. Polska jest drugim z kolei największym rynkiem emigracyjnym."

Nie posiadając kolonji własnych. musimy emigrację naszą kierować do krajów obcych. zawierać z krajami temi umowy państwowe. gwarantujące braci naszej jaknajlepsze warunki bytu materjalnego. narodowego i moralnego. musimy ją otaczać usilną opieką rządową i społeczną, a przedewszystkiem dążyć do skupiania naszych wychodźców w większych masach tam, gdzie warunki ich bytu mogą być możliwie pomyślne. Zadania powyższe Polska spełnia dotychczas w stopniu wysoce niedostatecznym. W porównaniu np. z Włochami. którzy zarówno przez sprężystą i energiczną postawę swych władz. jak i przez szeroko rozgałęzioną działalność wielkich organizacji społecznej walczą niezmordowanie i skutecznie o dobro swego wychodźctwa. — u nas dużo się o emigracji polskiej mówi. ale dla jej pożytku bardzo mało czyni.

Temu stanowi rzeczy kres położyć — czas najwyższy. Całe społeczeństwo winno mieć udział w akcji opieki nad emigracją i przyjść z sukursem. a nawet często ze stanowczym naciskiem pod adresem niezawsze dosyć sprawnej akcji władz rządowych.

Z pośród licznych zagadnień. związanych ze sprawą emigracji, pragnę w rzędzie pierwszym zwrócić uwagę na konieczność przeciwdziałania nadmiernemu jej rozproszeniu po różnych krańcach świata. Niebezpieczeństwo podobnego rozpylenia wychodźctwa polskiego na bezsilne, bo liczebnie słabe, skupienia, jest w czasach obecnych nader aktualne. W obawie przed nadmiernym wzrostem bezrobocia w kraju. zaczyna się nieskoordynowana propaganda kierowania wychodźców do wszystkich, chociażby najbardziej oddalonych, najmniej zbadanych, kątów kuli ziemskiej. Jedni zachwalają plantacje kawy w Brazylji, inni Madagaskar. inni znowu to Anatolję, to Meksyk. to Algier, to Chili, — a nawet zwrotnikowe okolice Afryki środkowej. Tej nieskontrolowanej propagandzie, niezawsze płynącej z pobudek bezinteresownych, zapobiec trzeba stanowczo. Władze państwowe i organizacje społeczne winny podjąć energiczną akcję w kierunku wynalezienia odpowiednich obszarów emigracyjnych, lecz obszarów dostatecznie pojemnych, by na nich przez czas dłuższy mógł być skoncentrowany polski ruch emigracyjny. Pójście po linji bezmyślnego rozsyłania emigrantów na różne strony. to oddanie ich na pastwę przypadku, nieraz równego zupełnej zatracie, ostatniej nędzy i ostatniemu wyzyskowi. Tak nie może postępować naród cywilizowany, tak nie może postępować państwo. zobowiązane dbać o los wszystkich swych obywateli. Wszak wiadomo, z jakimi trudnościami borykać się musi polski wychodźca nawet w krajach niezbyt odalonych. gdzie istnieje już polska służba konsularna i dawniejsze kolonje polskie. O ileż cięższym stać się musi los emigranta naszego, gdy się znajdzie w nielicznej tylko gromadzie, rozproszony po najodleglejszych obszarach. z konieczności pozbawiony stałej pomocy, opieki i łączności z krajem ojczystym. To pewna zguba, do której nie wolno nam dopuścić. Nie należy więc dawać posłuchu pokątnej agitacji emigracyjnej, a w każdym wypadku zasięgać rady kompetentnej u ludzi i w organizacjach, zasługujących na pełne zaufanie. Każdy uświadomiony obywatel Polski winien dzisiaj o tem szeroko i głośno pouczać licznych kandydatów do wychodźtwa.

Gustaw Simon, Podsekretarz Stanu.

Foreign office a Polska

„L'ere Nouvelle" z 26 lipca br. zamieszcza bardzo charakterystyczną korespondencję z Londynem. Autor jej nie podaje wprawdzie żadnego nowego faktu czy też nieznanego jakiegoś oświetlenia, cała jednak korespondencja, podana właśnie teraz, bezpośrednio po nocie niemieckiej. stanowi ważny przyczynek do wyświetlenia, co właściwie myślą o Polsce w Anglji i w pewnych kołach politycznych francuskich.

Korespondencja ta zaczyna się od bardzo wymownego stwierdzenia, że gdyby wszystko zależało tylko od angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych, Niemcy otrzymałyby całkowite zadośćuczynienie, zwłaszcza jeśli chodzi o sprawę granicy z Polską, bo tam właśnie tkwią główne przeszkody.

Autor opowiada dalej, że w pewnym salonie przeprowadził rozmowę z wybitnym politykiem angielskim, który mu wyłożył angielski punkt widzenia na sprawę porozumienia z Niemcami. Polityk ten usiłował przedewszystkiem podkreślić ogromną wagę zrzeczenia się przez Niemcy Alzacji i Lotaryngji, poczem przeszedł do spraw polskich,

Nikt — powiada on — nie wymaga, by Francja zdradziła Polskę; całe zaś nieporozumienie powstaje stąd jedynie, iż Niemcy odmawiają uznania nienaruszalności swych granic wschodnich; ale przecie te Niemcy domagają się sprostowania granic ściśle w drodze pokojowej, pojednawczej. Te zapewnienia nam. Anglikom, wystarczają, boć przecie procedurę arbitrażu można obwarować takiemi zastrzeżeniami, że o sfałszowaniu jego sensu mowy nie mogłoby być.

Po tym mało zresztą przekonywującem uspokojeniu, ów polityk angielski mówił dalej, iż w Anglji wśród wszystkich partyj politycznych panuje pogląd, że t. zw. korytarz jest nonsensem i jedynym skutkiem jego utworzenia będzie ponowne połączenie obu części państwa niemieckiego. Czy ten nasz pogląd — zapytuje Anglik — świadczy o tym. byśmy chcieli pozbawić Polskę dostępu do morza? Nic podobnego. rozumujemy tylko, że jej dobrze zrozumiany interes wymaga jedynie porozumienia się z Niemcami, celem otrzymania na terytorjum niemieckim strefy morskiej, której potrzebuje.

Powyższe rozumowanie Anglik ów, kończy uwagą, że w ten sposób Polska zdobyłaby całkowite bezpieczeństwo, gdyż gwarantowałyby je Niemcy; jeżeli zaś zachowany zostanie i nadal stan, wynikający z traktatu wersalskiego, Polska będzie narażona na podwójne niebezpieczeństwo: ze strony Niemiec i ze strony Rosji. Trzeba też jak najprędzej wydobyć ją z tego położenia, jeśli się pragnie, by naprawdę mogła żyć.

Jednem słowem chodziło o to, by Polskę przekonać, że traktat wersalski jest dla niej grobem. Trudno zapewne będzie osiągnąć ten skutek i Anglji i lewicy francuskiej; sądzić też należy, iż byłoby najlepiej, gdyby całkowicie roboty w tym kierunku poniechali. Polska bowiem z toku ich rozumowania zdaje sobie doskonale sprawę i dziwić się może jedynie, dlaczego to ci genjalni politycy nie doszli dotąd do przekonania, że Polsce najmniejsze groziłoby niebezpieczeństwo wtedy, gdyby granicę niemiecką przesunięto dalеko na wschód, poza Wilno, Pińsk, Zdołbunowo; byłoby to przecież szczere i konsekwentne, a więc i uczciwe, bo nie zawierałoby w sobie nic z uderzeń sztyletem, dokonywanych pod przykryciem płaszczyka pozornej bezstronności, czy nawet życzliwości.

Nasza propaganda zagraniczna ma rzeczywiście wielkie pole do pracy, szczególnie w Anglji.

Jak się wojuje w Marokku?

(Od własnego korespondenta).

Fez, w lipcu.

Wojna niepodobna do żadnej innej, zarówno ze względu na teren, jak na rodzaj wojowników i sposoby walki. Decydującą rolę w tym bezdrożnym. niedostępnym kraju, odgrywa piechota.

Wojna o nieokreślonym froncie. o niepewnej zawsze ilości przyjaciół, jak i wrogów. Niektóre szczegóły walki są zupełnie sielankowe. Przez wielkie szczeliny frontu, w nocy, zbuntowani przekradają się na drugą stronę linji bojowej i wykradają zboże wiernym szczepom, zbierają żniwa za nich.

Tak tu zresztą zawsze bywało. W czasach pokojowych górale schodzili w doliny kraść zboże, wypasać pola. Mieszkańcy wsi ograbianych, zachęcani przeraźliwymi okrzykami kobiet, zajmowali bydło w „szkodzie", łżąc straszliwie napastników, którzy nie śmieli podsunąć się pod posterunki francuskie. „Wierni" czuli za sobą ochronę i to im dodawało odwagi.

Mieszkańcy tutejszego kraju, muszą czuć za sobą „plecy". Wtedy są wierni. Gdy Abd-el-Krim ich gnębi, a pomoc francuska nie nadchodzi. wtedy przechodzą na stronę władcy Riffu. Zdarzyło się niedawno, że sprzymierzeni „partyzanci" odstawili dowodzącego nimi oficera francuskiego na tyły. — „Obiecałeś posiłki — powiedzieli mu — ale one nie przychodzą. Chcemy ci ocalić życie. zanim od jutra staniemy się twoimi wrogami".

Panowanie francuskie zapewnia ludności spokój, wyższy stopień dobrobytu i kultury. Chłopi nie lubią, by im pustoszono pola i niszczono wsie. Dlatego chętnie — zwłaszcza, gdy otrzymują za to żołd — zgłaszają się do pomocy wojsku francuskiemu w charakterze partyzantów. Służą do określonego terminu, najchętniej w swojej okolicy, a później wracają do domu, dumni z dokonanych czynów.

Nie są oczywiście wojskiem regularnem. Jako świetni jeźdźcy patrolują doskonale, zręcznie przekradają się na tyły nieprzyjaciela. Ale muszą zawsze czuć za sobą oparcie, siłę. Są pełni furji w pościgu oczy im błyszczą, z ust wylatują lawiny najnieprawdopodobniejszych obelg. Z trudnością zaledwo można ich wtedy powstrzymać. Lecz również niepohamowani są w ucieczce, gdy ogarnie ich panika. Nie umieją utrzymać pozycji, przeprowadzić planowej walki. Do tego trzeba regularnego wojska. przy którem oni odgrywają rolę pomocniczą.

Czasem ich zasługi bojowe są bardzo znaczne. Oni to, partyzanci, przez trzy dni powstrzymali napór Abd el Krima na Tazę. zanim nadeszły regularne oddziały.

Wskutek zawiłych tutejszych stosunków, nieraz części tego samego szczepu walczą po obu stronach. Doświadczony wódz musi dbać o to. by nie spotkały się na froncie ze sobą.

Ochotników za frontem używa się do służby policyjnej: pilnują dróg, bronią konwojów itd.

Francuzi w miarę możności jak najmniej oddziałów francuskich wysyłają na ciężki ten front. Walczą tu tedy oddziały kolonialne, czarni tyraljerzy senegalscy. legja cudzoziemska. ochotnicy miejscowi, oczywiście pod komendą oficerów francuskich. stanowiących jądro całej armji i dodającej jej ducha.

Sułtan Marokka, osoba reprezentacyjna tylko. gdyż władza faktyczna znajduje się w ręku Francuzów. postanowił wziąć udział bezpośredni w walce prowadzonej w jego imieniu. Kazał podległym sobie szczepom wystawić oddziały. które zorganizują. uzbroją i prowadzić będą Francuzi.

Będzie to pomoc na froncie. nad którym czuwają obecnie — nowomianowany wódz naczelny. gen. Naulin i wielki wódz marszałek Petain.

Odpowiedzialność miasta za pożyczki budowlane.

W myśl ustawy o rozbudowie miast pożyczki państwowego funduszu gospod. na cele budowlane udzielane być mają wyłącznie na wniosek magistratu lub komitetu rozbudowy danej gminy. Wnioski takie winny zawierać zawiad przez urząd kosztorys budowli oraz szacunek planu. Intencją prawodawcy było uwolnienie instytucji finansowej (Banku Gospodarstwa Krajowego) od czynności technicznych, związanych z wydaniem pożyczki oraz od decydowania. komu pożyczki winny być udzielane.

W praktyce sprawy te przedstawiają się inaczej, Bank Gospodarstwa Krajowego, uważając widocznie ustawową odpowiedzialność gminy za niedostateczną. uzależnia wydanie pożyczki od sprawdzenia przez tych rzeczoznawców kosztorysów i szacunku planu. wstrzymując przez wypłatę pożyczek i pośrednio hamując rozwój ruchu budowlanego. Na reklamację komitetu rozbudowy m. st. Warszawy w tym względzie czynniki rządowe odpowiedziały, iż sprawdzanie mogłoby być w stosunku do miasta Warszawy zaniechane, o ile gmina przyjmie odpowiedzialność za udzielanie na wniosek komitetu rozbudowy pożyczki.

Wobec takiego stanowiska władz rządowych magistrat nie widzi innego sposobu zapobieżenia zahamowaniu akcji rozbudowy, jak przez udzielanie żądanej gwarancji z zastrzeżeniem jednak. że pożyczki będą zabezpieczone hipotecznie.

RUCH WYDAWNICZY.

Ukazał się numer „Merkurego Polskiego", wydawany przez Ajencję Wschodnią, poświęcony Zrzeszeniu Gospodarczemu Polaków w kraju i zagranicą Polskiej Ekspansji Gospodarczej P. E. G. Numer ozdobiony fotografją prezesa Zrzeszenia, inżyniera Józefa Kiedronia, zawiera m. in. odezwę Komitetu założycieli, statut P. E. G. oraz spis polskich placówek konsularnych i handlowych. w okręgach których P. E. G. tworzyć będzie oddziały.

Potrzeby istnienia takiej organizacji odczuwa się zwłaszcza obecnie, gdy wysiłki kół gospodarczych i rządowych zwrócone są w kierunku polepszenia naszego bilansu handlowego, a ostatnie kroki Niemiec otwierają każdemu oczy na konieczność nawiązania ściślejszych więzów gospodarczych z innemi rynkami zbytu.

Podobne organizacje istnieją na Zachodzie od dziesiątków lat. To też powstałe Zrzeszenie ma u nas wypełnić istniejącą lukę i skoncentrowawszy w sobie przedstawicieli wszystkich gałęzi produkcji krajowej, pracować ma nad spotęgowaniem polskiej ekspansji gospodarczej zagranicą.

WIADOMOSCI SPORTOWE

LEKKA ATLETYKA.

PRZED ZAWODAMI LEKKOATLETYCZNEMI O MISTRZOSTWO POLSKI.

Na lekkoatletyczne mistrzostwa Polski, które odbędą się 14, 15 i 16 sierpnia br. w Krakowie, kluby warszawskie wysyłają sporą ilość swych przedstawicieli. Przoduje tutaj A. Z. S., który wyśle pewnie około 20 zawodników, Polonja zgłasza 12-tu, a Warszawianka 8-miu. Inne kluby wyślą również kilku swych najlepszych lekkoatletów.

Z WARSZAWSKIEGO O. Z. L. A.

Dowiadujemy się o rezygnacji kpt. Skoczyńskiego z Zarządu W. O. Z. L. A., gdzie piastował dotąd mandat wiceprezesa.

NOWY REKORD ŚWIATOWY.

Podczas międzynarodowych zawodów, lekkoatletycznych Szwajcar Martin pobił rekord światowy w biegu na 660 y. (603.8 mtr), osiągając czas 1:20.2 (dawny rekord należał do Amerykanina Bäkera 1:20.4). Inne wyniki: 175 m Paddock — USA 19.4, 500 m Palcn — Holand. 1:04.7. skok wzwyż Wallstedt — Finl. 188 cm.

FRANCJA BIJE ANGLJĘ W LEKKIEJ ATLETYCE

Doroczny lekkoatletyczny mecz Francja—Anglja przyniósł zwycięstwo drużynie francuskiej w stosunku 59:53 pkt. Szczegółowe wyniki były następujące: 100 m 1) Rangeley — A 10.8, 2) Green — A. 3) Mourlon — F. 200 m 1) Mourlon — F 21.6, 2) Rangeley — Anglja. 400 mtr. 1) Ripley — A 49.8, 800 m 1) Stallard — A 1:53.8, 2) Wiriath — F, 500 mtr. 1) Pele — F 4:00.4, 5 klm. 1) Kottelell — A 15:28, 110 z płotk. 1) Gaby — A 15.2, skok w dal Childs — A 695 cm, skok w wyż Nuttal — A 183 cm, kula: Paoli — F 13.32, młot Saint-Pe 40.68. dysk Courtejaler — F 40.03.

LEKKOATLETYCZNY MEETING FINLANDJI.

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne przyniosły następujące rezultaty: 100 mtr. Paddock 11 sek. 150 mtr. Paddock 15.8, 400 mtr. Paulen 50.2, 500 mtr. Martin 1:04.7, 800 y. Martin 1:44.2 (800 mtr. równa się 731.5 mtr.), 800 mtr. Paulen 1:58, 1500 mtr. Koivunalho 4:02.9, 3 klm. Eklof (Szwecja) 8:47.6.

MURCHISSON O HOUBENIE.

Słynny sprinter amerykański Murchisson zapytany o zdanie co do zwycięzcy swego Houben'a (Niemcy) powiedział, iż Houben zyskuje dużo przez nieprawidłowy start. Wybiega on bowiem nie po strzale, lecz dzięki niemieckim sędziom strzał następuje wtedy, gdy Houben wyrusza z dołków. Z tego powodu na pierwszych 10 mtr. ma Houben około 2 mtr. awansu. kończąc swe uwagi Murchisson jest pewny, iż w Ameryce Houben zostałby pokonany przez kilku sprinterów.

MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA IRLANDJI.

Amerykańska drużyna lekkoatletyczna startowała na międzynarodowych zawodach o mistrzostwo Irlandji. Wyniki były następujące: 100 y. 1) Ewans — USA 9.9, 440 y. 1) Stevensen — USA 51.8, skok w dal Jones — USA 7.32 cm., skok w wyż 1) Osborn 199 cm., 2) O'Connor 186 cm.

TERMINY ZAWODÓW JESIENNYCH W WARSZAWIE.

Jak się dowiadujemy z warszawskiego Związku okręgowego lekkoatletycznego kalendarzyk zawodów lekkoatletycznych klubów W. O. Z. L. A. przedstawia się jak następuje:

15 i 16 sierpnia — dziesięciobój w Mińsku Mazowieckim.

30 sierpnia — zawody międzyklubowe K. S. Orzeł.

6 września — pięciobój i powtórzenie rzutu kulą— WOZLA.

12 i 13 września — mistrzostwa harcerskie — H. K. S. Varsovia.

12 i 13 września — dziesięciobój W. O. Z. L. A.

12 i 13 września — międzynarodowe zawody jubileuszowe Polonji.

27 września — dzień sztafet K. S. Warszawianka.

4 października — zawody wewnętrzne T. S. Mińsk Mazowiecki.

4 października — pięciobój dla pań i sztafety AZS.

18 października — bieg na przełaj H. K. S. Varsovia.

8 listopada — drużynowy bieg Wilanów—Warszawa (WOZLA).

Do tych terminów dojdzie jeszcze termin zawodów o „Challange Cup" Orła Białego, oraz kilka mniejszych zawodów. W dniu 6, 7 i 8 września rozegrany zostanie trójmecz międzynarodowy Polska-Jugosławja-Czechosłowacja.

——— :o: ———

PIŁKA NOŻNA.

POLSKA — FINLANDJA.

Dowiadujemy się z Polskiego Związku Piłki Nożnej, że spotkanie międzynarodowe Polska—Finlandja odbędzie się 30 sierpnia br. w Helsingforsie.

MECZ MIĘDZYMIASTOWY PRZEMYŚL — STANISŁAWÓW.

Międzymiastowy mecz piłki nożnej reprezentacji Przemyśla i Stanisławowa rozegrany 28 bm. zakończył się zwycięstwem Przemyśla w stosunku 4:2 (2:2).

O etykę sportową.

Zadziwi zapewne niejednego z Czytelników, czemu poruszam temat, który dzisiaj jest dla szerokiego ogółu pojęciem bardzo elastycznem.

Pod mianem sportu rozumiem ruch zakrojony na szeroką skalę, w danem społeczeństwie, a zwłaszcza w jego warstwach młodszych, mający za cel kulturę fizyczną, t. j. pracę nad fizycznem rozwojem jednostki, jej muskulatury, budowy czy też jak kto chce nazwać ciała. Poziom sportowy nie mierzy się klasą jednostek, ale — mas, bo sport, to urabianie tężyzny całej warstwy społeczeństwa młodego pokolenia.

Zrozumienie dla kultury fizycznej datuje się od czasów starożytnych, a nawet wcześniejszych, bo już w tych, do których możemy sięgnąć pamięcią historji, greckich i rzymskich, stało ono bardzo wysoko. Już wtedy zrozumiano i doceniano znaczenie wychowania fizycznego młodego pokolenia, a przez kilkanaście późniejszych stuleci nazywano je urabianiem ducha rycerskiego, t. j. w pierwszej linji uczyło karności, poszanowania honoru i wszystkiego tego, co my dziś nazywamy postępowaniem zgodnem z etyką. Mamy w dziejach wiele przykładów na to, że do upadku państw przyczyniało się w znacznej mierze zaniedbanie w rycerskiem wychowaniu młodego pokolenia. Po co daleko szukać: sięgnijmy do własnej historji, a przekonamy się, że źle dziać się zaczęło już wtedy, kiedy poeta napisał, że w Polsce rycerzy „nie masz — jeno kupcy i rataje".

Pod koniec XIX wieku i od początku XX wieku państwa i narody niewyzwolone żywo zajęły się kwestją wychowania fizycznego. Troska ta stała się jedną z ich najważniejszych kwestyj zasadniczych. — Z tego punktu widzenia zrozumiały jest wysoki poziom sportowy w państwach takich, jak Anglja, Niemcy, Czechy, Francja, Węgry itp. Z tego samego punktu widzenia zrozumiałe jest zainteresowanie się żydów, tą dziedziną życia. A my, Polacy, co robimy? Sport do niedawna uważany był u nas za luksus, za lekkomyślną stratę czasu. Dziś, na szczęście, zdobył on sobie należyte zrozumienie i choć jeszcze młody, to jednak stosunkowo dobrze się rozwija i nawet przynosi korzyści, zwłaszcza w propagandzie Polski zagranicą.

Szeroki nasz ogół polski zaczyna wreszcie rozumieć, że dobrym obywatelem jest zawsze dobry żołnierz, a najlepszym żołnierzem jest bezsprzecznie sprawny sportowiec. W tem więc znajduje potwierdzenie znana nam wszystkim zasada „w zdrowym ciele — zdrowy duch". Jednak, aby ten duch w młodzieży był zdrowy i takim pozostał potrzeba go pouczać, pielęgnować go, a co najważniejsza dawać dobre przykłady. To zadanie spoczywa na barkach organizatorów, czy też zarządów poszczególnych organizacyj.

W mieście, liczącem dwadzieścia kilka tysięcy młodzieży, zaledwie 30 do 35 proc. zajmuje się sportem i to prawie dwie trzecie z tego uprawia kulturę fizyczną w szkole, reszta zaś, około 2000, zrzeszona jest w kilkunastu towarzystwach sportowych i sama zazwyczaj nad sobą pracując, walczyć musi z wielkiemi trudnościami, jak brak środków materjalnych, oraz odpowiednich sił organizacyjnych, co powoduje bezproduktywne marnowanie energji, tak cennej w młodym wieku.

Jak z wyżej przytoczonych wywodów wynika ośrodkiem takiego wychowania fizycznego dla dwóch trzecich ogółu młodzieży są i mogą być, poza zakładami naukowemi, towarzystwa sportowe i te, które u nas składają się przynajmniej w 60 proc. z młodzieży robotniczo-zarobkującej, w 20 proc. — z młodzieży szkolnej, 15—10 proc. — z ludzi na stanowiskach, oraz 1—2 proc. — z młodzieży akademickiej. Celem tych towarzystw jest uprawianie różnych sportów; bodźcem do tej pracy jest szlachetna rywalizacja o lepsze miejsce w klasyfikacji rozwojowej, nagrodą zaś wyniki uzyskane w spotkaniach względnie próbach sił sportowych.

Tu zaczyna się tragedja, czy też zboczenie z drogi wychowawczej, w każdym razie początek zła, wywodzącego się stąd, że pewne towarzystwo, zauważywszy w jakiejś z bratnich organizacyj wykwalifikowane lub dobrze zapowiadające się jednostki sportowe robi „wszystko" i nie cofa się przed niczem, byleby celu swego dopiąć. „Magnes" ten musi mieć nadzwyczajną moc, skoro niektórzy zakosztowawszy stosunków w tem towarzystwie z odrazą je porzucili, po to, by znowu po jakimś czasie dać mu się „pociągnąć". Metoda ta wpływa bardzo ujemnie na rozwój ogólny poszkodowanej organizacji.

Władysław L. Mazurkiewicz.

SLAVIA PRASKA MISTRZEM CZESKIEJ LIGI ZAWODOWEJ.

Mistrzostwo czeskiej ligi zawodowej w piłce nożnej zdobyła ostatecznie Slavia, wyprzedzając Spartę o 2 pkt. Sparta nie stawiła się w ostatnią niedzielę na powtórny mecz z Vrsovice, skutkiem czego straciła 2 pkt., decydujące o mistrzostwie.

NAJBLIŻSZE MECZE POGONI LWOWSKIEJ.

Mistrzowska drużyna Polski Pogoń grą w dniu 1 i 2 sierpnia z czechosłowacką Spartą a 8 i 9 sierpnia z Vienną.

UNION ŻIŻKOV W POZNANIU.

W dniu 1 i 2 sierpnia przeciwnikiem Warty będzie czeski klub piłkarski Union Żiżkov.

——— o:o ———

TENNIS.

POLSCY TENNISISCI WE FRANCJI.

Trwający od tygodnia turniej na plaży w Isle-Adam zostanie ukończony w końcu bieżącego tygodnia. W turnieju tym biorą udział dwaj znani polscy tennisiści Kleinadel i Czetwertyński, którzy odnieśli tam szereg sukcesów. Czetwertyński doszedł do półfinału w grze pojedyńczej panów, a w grze mieszanej odpadł wraz z panną Dancet dopiero w półfinale, Kleinadel grał tylko w grze mieszanej (wraz z panną Vaussard) i odpadł w ćwierć finału. Czetwertyński pokonał dotychczas graczy tej miary co Salveton, Baudrier, Teisster, Becardit a ostatnio w ćwierć finale Vieillarda.

CZETWERTYŃSKI PRZYJEŻDŻA DO WARSZAWY

Dowiadujemy się, iż znany tennisista warszawski Stanisław Czetwertyński przybywa do Polski na jesienny sezon tennisowy. Czetwertyński bawił od początku bieżącego roku we Francji, gdzie brał udział w szeregu zawodów. Obecnie przyjeżdża do kraju i będzie startował w połowie sierpnia w Katowicach (13 sierpnia rozpoczynają się mistrzostwa Górnego Śląska) a w końcu sierpnia (26 sierpnia) w Warszawie na mistrzostwach Polski.

——— o:o ———

KOLARSTWO.

WYJAZD POLSKICH KOLARZY DO AMSTERDAMU.

Na zawody o mistrzostwo świata, które odbędą się 15 i 16 sierpnia br. w Amsterdamie, wyjeżdża z ramienia PZTK. czterech zawodników (Szymczyk, Łazarski, Podgórski i Lange M.). Wyjazd nastąpi prawdopodobnie dnia 4 sierpnia.

ODWOŁANIE KOLARSKIEGO BIEGU OKRĘŻNEGO.

Kolarski bieg okrężny naokoło województwa warszawskiego został z powodu trudności technicznych przełożony na wrzesień.

ROZMAITOSCI.

HAZENA W WARSZAWIE.

Sekcja kobieca Korony przystąpiła do treningu czeskiej gry narodowej „Hazena", pod kierunkiem p. Ferencza, trenera Warszawianki. Dotychczas p. Ferencz prowadził treningi żeńskich drużyn w Warszawiance i Polonji. Dowiadujemy się ostatnio, iż na jesień projektowany jest mecz (pierwszy raz w Warszawie) pomiędzy reprezentacją stolicy a krakowską Makkabi.

SPORT HOCKEY'OWY W WARSZAWIE.

Od miesiąca na specjalnie urządzonym boisku hockey'owym w Parku Sobieskiego trener piłkarski K. S. Warszawianka p. Ferencz prowadzi treningi hockey'a ziemnego z drużynami Warsz. Tow. Łyżwiarskiego i Korony. W sierpniu odbędzie się pierwszy oficjalny debiut obu tych klubów.

DALSZE WYNIKI ROBOTNICZEJ „OLIMPJADY".

W dniu wczorajszym w zawodach lekkoatletycznych Finlandczycy odnieśli dalsze sukcesy: 5 klm.: 1) Jokela — Finl. 15.31, 2) Kaila — Finl. 15.42.5; 100 mtr. Border — Niem. 11 sek. Rzut kulą (5 kg) Lindberg — Finl. 19.96. Trójskok Virtanen — Finl. 14.28, Takien — Finl. 14.04. Oszczep Koppi — Finl. 54.71, Emonen — Finl. 54.64. Pięciobój: Korwello. Sztafeta olimpijska Finlandja 3:42.2, 2) Niemcy. W lekkoatletycznych zawodach kobiecych padł jeden rekord światowy w sztafecie 4 x 100, osiągnięty przez drużynę niemiecką 51.2. 2) Finlandja 51.3. Bieg 100 mtr. Ditmar 12.9. Oszczep Revin — Łotwa 33.28. Chód uliczny 10 klm. wygrał Niemiec Burstak w 48.38. Finał w piłce wodnej dał wynik remisowy 1:1 w meczu Niemcy—Austrja. Trzecie miejsce zdobyła Francja, bijąc Belgję 3:1. Kolarski bieg drużynowy wygrała Austrja przed Anglją.

NOWY REKORD ŚWIATOWY ARNEBORGA.

Słynny szwedzki pływak Arneborg pobił rekord światowy w biegu na 500 mtr. stylem dowolnym, osiągając czas 6:19. Dawny rekord należał również do Arneborga w czasie 6:19.6.

SPORT BOKSERSKI W AMERYCE.

Wielki międzynarodowy wieczór bokserski przyniósł następujące rezultaty meczów: Siki — Francja pokonał Halbrana — U. S. A w trzeciej rundzie przez K.-O. Rozenberg pobił Shea przez K.-O. w czwartej rundzie. Iddie Martin (mistrz świata w wadze koguciej) zatrjumfował z łatwością nad Curtinen w ósmej rundzie (przez poddanie). Devos — Belgja pokonał Rice po trzech rundach.

Redaktor naczelny i wydawca:
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.
Naczelny redaktor przyjmuje w dnie powszednie od g. 11—12 i od g. 17—18.

ADMINISTRACJA OTWARTA od godziny 9—12 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

OGŁOSZENIA

Redakcja: Kopernika 8. Administracja: Dunajewskiego 7.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. — Ogłoszenia zwykłe 1 milim. jedna łama 20 gr. — Wiersz w rubryce „Nadesłane“ jedna łama zł. 0.60. — Wiersz milimetrowy po kronice jedna łama zł. 1.00. Ogłoszenia przed tekstem wiersz milimetrowy jedna łama zł. 0.75. — Dla poszukujących pracy i zaofiarowanie pracy, całe ogłoszenie bez względu na ilość słów 50 groszy. — Ogłoszenia matrymonialne i korespondencje prywatne za jedno słowo 15 groszy. — Za skład tabelaryczny, kombinowany 50 proc. dopłaty.

Wolne posady.

POTRZEBNY specjalista do krajania batów na wyjazd koło Krakowa. Wiadomość: Urząd pośredn. pracy — Kraków, Podzamcze 30. 3009

POTRZEBNY od zaraz szofer do auta Forda w Krakowie. Wiadomość: Urząd pośredn. pracy — Kraków, Podzamcze 30. 3018

ŚLUSARZ znający się na motorach elektrycznych potrzebny do fabryki w Krakowie. Wiadomość: Urząd pośredn. pracy. Kraków, Podzamcze L. 30. 3270

AKADEMICZKA z IV roku filozof., sierota, poszukuje korepetycji w zakresie szkoły średniej, może udzielać lekcji na fortepianie, oraz początków języka francuskiego i angielskiego. Łaskawe zgłoszenia do Admin. „Gońca Krakowskiego“ pod „Korepetycja“. 3330

OD 1 PAŹDZIERNIKA br. lub zaraz wakuje u nas posada sekretarza generalnego. Reflektanci, posiadający wyższe wykształcenie, orjentujący się dobrze w sprawach ekonomicznych, zechcą nadesłać piśmienne zgłoszenia z życiorysem, referencjami i podaniem warunków pod adresem: Związek Fabrykantów T. z. w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 7. 3346

BIEGŁYCH ślusarzy i stolarzy, tylko czystych pracowników, poszukuje Rawicka Fabryka wag. Rawicz, Kościelna 407. 3366

NOTARJUSZ w Tłustem poszukuje zastępcy na 2—3 miesiące ewentualnie na stałą posadę. 3367

NOWY tartak w Olszanicy koło Ustrzyk poszukuje dwóch kwalifikowanych gatrowych, jednego cyrkularcystę i jednego do pendlówki. 3370

POSZUKUJĘ natychmiast kilkunastu rymarzy kwalifikowanych do wyrobienia ładownic wojskowych. Wytwórnia rymarska Jana Łaciny, Tarnów, Ogrodowa 18. 3372

Poszukujący posad

ABSOLWENT 4-letniej Akademji handlowej w Krakowie, z dłuższą praktyką w przedsiębiorstwach handlowych, przemysłowych i górniczych, pragnie zmienić posadę jako samodzielny buchalter, kierownik likwidatury (specjalność dział wekslowy, akcyjny), kasjer, magazynier, kierownik registratury, urzędnik biura zakupów itp. Referencje poważnych firm na żądanie. Zgłoszenia w Adm. „Gońca Krak.“ pod „Bardzo dokładny“.

SIŁA samodzielna, kierownik biura materjałowego, dysponent z kilkunastoletnią praktyką z branży żelaznej i węglowej, zdolny organizator biura, samodzielny buchalter z pierwszorzędnemi referencjami, poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod „Sumienna praca“ do Administracji „Gońca Krakowskiego“.

SIŁA biurowa z pięcioletnią praktyką, pisząca na maszynie, poszukuje posady od 1 września br., najchętniej w jakimś dzienniku. (Zna wszystkie działy). Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Biuro“. 3371

WYDZIAŁ Pośrednictwa Pracy Związku Zawodowego Urzędników Prywatnych, Kraków, Sławkowska 6, I. p. poleca: 1) 1 kierownika biura komercjalnego, 2) 2 buchalterów-bilansistów ze znajomością korespondencji polsko-niemieckiej, 3) jednego buchaltera-kalkulanta-statystyka, 4) jednego korespondenta polsko-niemiecko-francusko-rosyjskiego, 5) jednego dysponenta materjałowego, 6) jedną korespondentkę polsko-niemiecką ze stenografją, 7) jednego specjalistę wekslowego ze znajomością buchalterji i korespondencji, 8) jednego sekretarza komercjalnego, 9) pięciu fakturzystów, inkasentów, akwizytorów, 10) 2 siły manipulacyjne, 11) dwie maszynistki polsko-niemieckie ze stenografją, 12) jedną maszynistkę polską bez stenografji, 13) dwóch techników maszynowych, 14) jednego magazyniera, 15) dwóch handlowców (dział drogueryjny). Przy poleceniu stosuje się kolejność zgłoszeń i próbę kwalifikacyjną.

Sprzedaż i kupno

KUPIĘ maszynę nożną do szycia „Singera“ w dobrym stanie. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Maszyna“. 3365

Rozmaite.

INSTYTUT HERALDYCZNY, Kraków, Szlak 4, przeprowadza skutecznie wszelkie sprawy dotyczące legitymacji szlachectwa i herbów, dostarcza urzędowe extrakty exarmorjalne z podpisem ministerskim oraz certyfikaty rodowitości szlacheckiej.

ZAMIENIĘ fortepian wiedeński na pianino. Zgłoszenia: Konarskiego 32, parter. 3329

ZAWODOWI mechanicy precezjowani z praktyką zagraniczną przyjmą generalne naprawy maszyn drukarskich i wszelkich innych. Dostarczają tryby różnego rodzaju i części do maszyn. Warunki dogodne. Zgłoszenia do Administracji „Gońca Krak.“ pod „Zdolny ugodowy mechanik“. 3359

STENOGRAFICZNY instytut, Warszawa, Mokotowska 39. wyucza zainteresowane osoby (pilne, chętne) listownie, bezpłatnie stenografji, celem rozpowszechnienia tejże. 3368

BIELIZNĘ elegancką i skromną wykonuję po nader przystępnych cenach. Wiadomość w Administracji „Gońca Krakowskiego“. 3369

Matrymonielne.

PANNA, brunetka, ładna, zgrabna, inteligentna, posiadająca mieszkanie umeblowane oraz stałą posadę, pragnie zapoznać się z panem przystojnym, szlachetnego charakteru. Cel towarzyski. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Brunetka“. 3373



— Powiem panu zupełnie szczerze, dlaczego interes mój idzie doskonale. Daję ogłoszenia do „Gońca Krakowskiego“ i w ten sposób zyskuję wielką ilość klijenteli, mimo ciężkie czasy mój interes idzie znakomicie. Radzę Panu, w ten sposób przełamać ciężką konjunkturę: udać się do Administracji „Gońca“ o tu, na Dunajewskiego 7 I. p. i zamówić stałe ogłoszenie dla swej firmy.

Redaktor odpowiedzialny: Klaudjusz Hrabyk. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.